	311062
!	St. Dr. Mag.

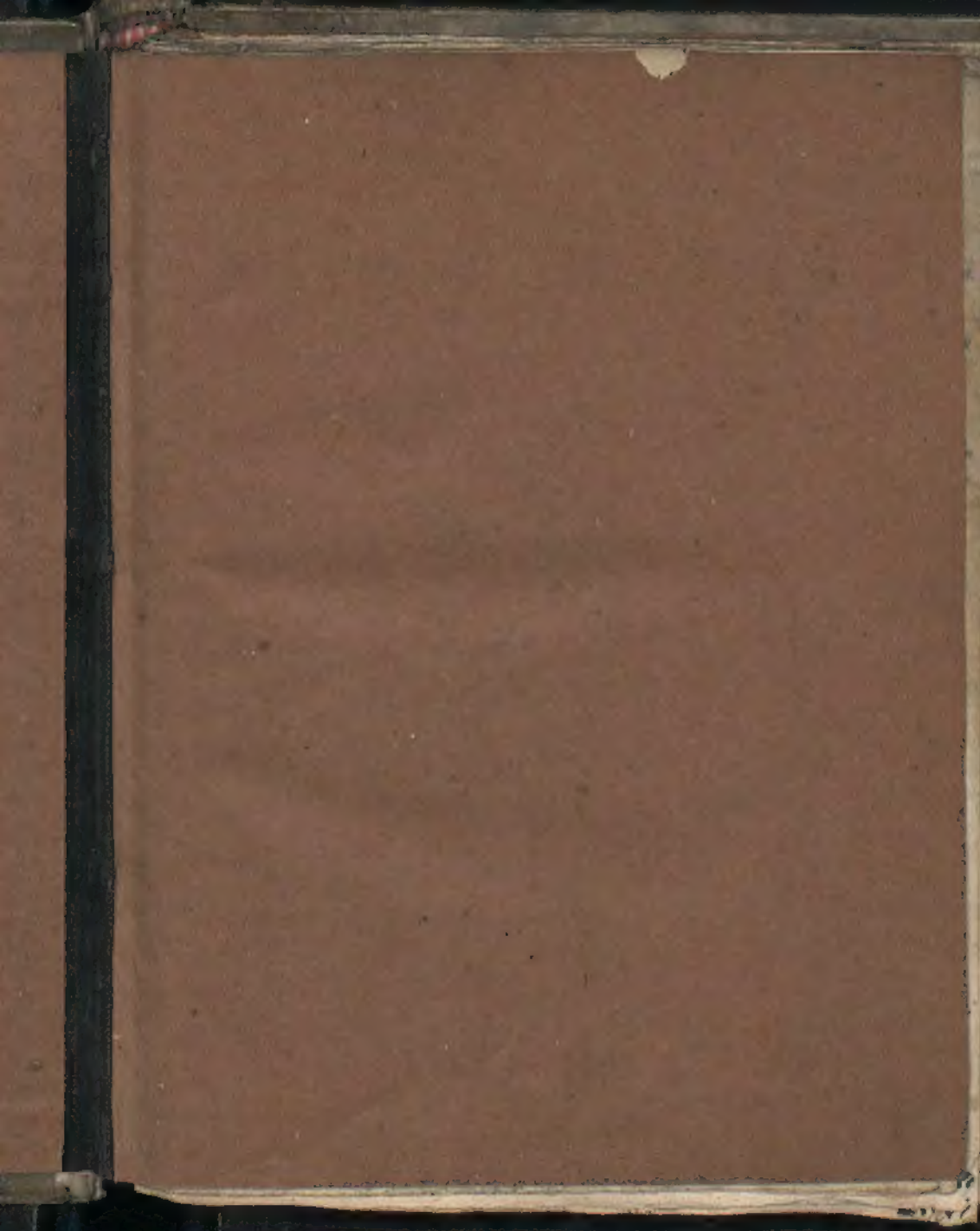


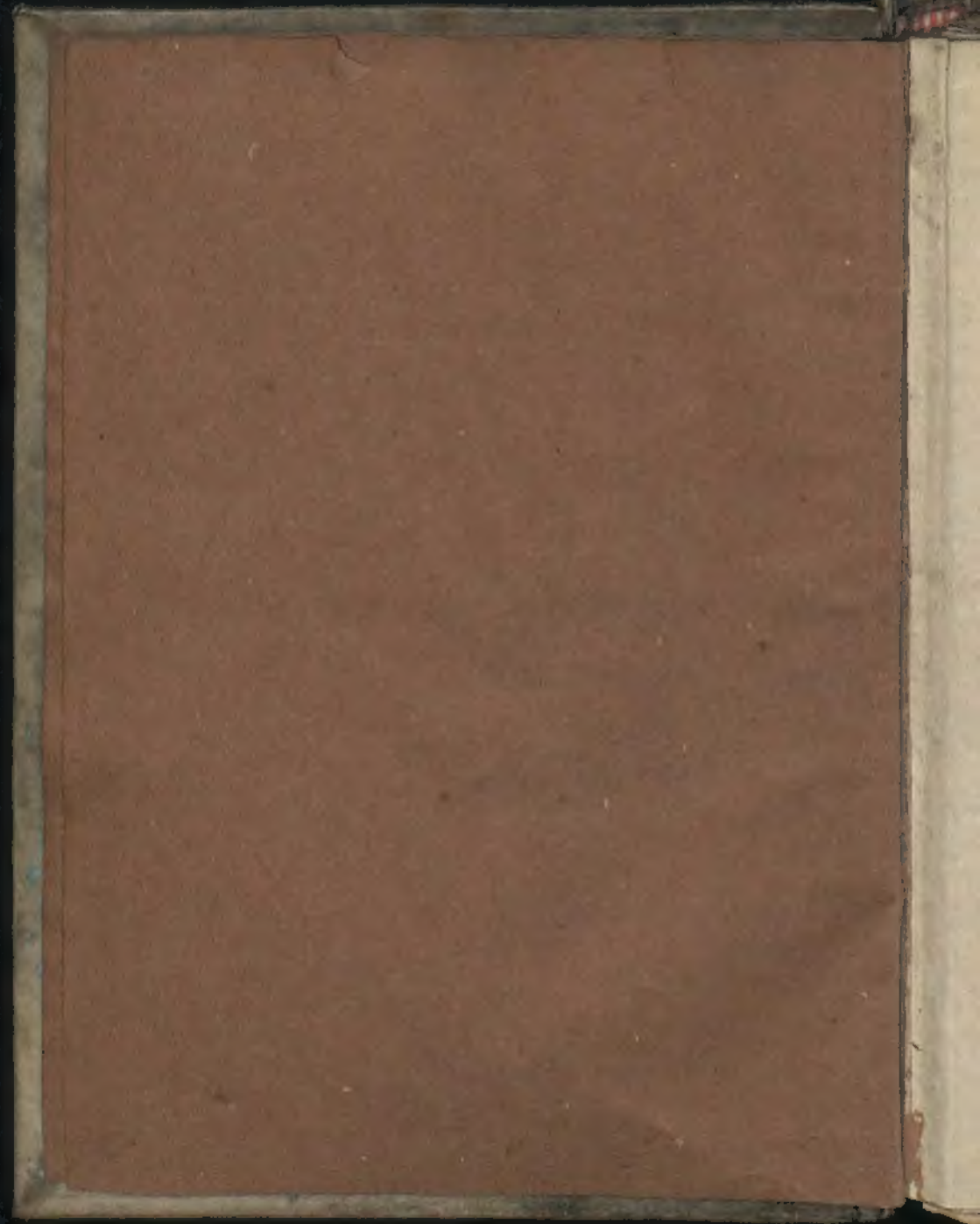
Σ. XXXII. 205 13.4,



I St. Dr.

Pocyna 3317.





~~Buchvarina Jar.~~ [Warruehtig Fr.]

Diariusz prawdziwy ekspedycy
Korony Polskiej z Wielkiego
Księstwa Litewskiego, Przewoźni
Cesarowi Tureckiemu w roku 1621.
Pod Chocimem w Wotoczach Fortun-
nie odprawionej, Frydrych Warrach-
tyg Dawaroyk Zoldath ubogi
będąc przytomny opisał.

(b. w. m.) 1640.

w 4^{te} ark. L. 4.

Wiedniew. Hst. lit. VIII 105.

Nisnie. III 908.

Zestawienie Rych. 98.

Kojatowice Rych. historii familij pols.

III. 6. 45.

344062

I St. Dm. du

Jáónie Wielmożnemu P

p a n u

STEPHANOW
PACOWIPodkancierzem V. R. E. Brzeskiej
Prensiem &c. &c. Stárosce.

Pánu memu Miłosćivvemu.

Jáónie Wielmożny Pánie moy m
 prace mey / y affektu dobrego ku Wm.
 do czo / chéley ochotnie / y miłosćitost pi.
 który się wychował w Wielkiej Poliszczystość
 dido, Wiarus Erpedicy Wolostrey przysięchac odprze
 Wobzie pod Chocimem babac / za Dmestrem jako Holm
 przypatruiac się pilno / Wojennym sprawom / y co b
 dnego do wiadomości / w jedne Księgi opisał / w tych m
 ezstach napadłem był na nowego Panegirika / który te
 słowy dość ozdobnemi po łacinie opisał. Candoru rey Hist
 postrzegłem / w tym samym / iż Wielkiego Księcia Lit
 Woyska / Proemu sami Turcy miastwo / y dzielność / przyp
 Ledwo przypomni / y / y co prawnie extremis digitis, w tym
 giriku / w podziwieniu y mnie Cudzeziemca / to jest / si enot

... z ... / niektórych
 ... zacluma si. / Lora sama przez sie swiatu bydz
 ... iawnia. Poruszyła mie ta iakas niechac tego Pánegi.
 ... Rodowi Kiestwa Litewskiego / y p ... milczenie dzieł
 ... nych spraw Jana Báróla Chodkiew ... / ná on czas
 ... naywyższego Koronnego / y Wielkiego Kiestwa Litew-
 ... Zaprawde z wielkim zálem przyszło mi czytać / Historia
 ... a moy Diárusz prawdziwy bez przysády / y bez respektow
 ... ny nieprzydáiac iednym síla / áni wymuiac drugim na scotac
 ... Wm. iáko memu Mściwemu Pánu patricio Senatori &
 ... Wielkiego K. stwa Litewskiego osiárowac. Jákoż przywio-
 ... nie ládaiakie pzyezyny podac lub censuram, y przypisac ten
 ... Wm. Wiedzac iz wnułi z Familii Chodkiewiczowskiej /
 ... Imienia ná pociecha przed oczyma Wm. / osta / ábys byl po-
 ... a iesli Bog przedluzy żywota / ná podpora Oyczyzny czego
 ... iezce Bárólowi Chodkiewiczowi Wnułowi Wm. A Sy-
 ... Wálmóznego Pána Chodkiewicza / Boniuszego Wielkiego
 ... wa Litewskiego / do nastapienia wstrzemié Prádstadiowstie / sa
 ... tego w dziecinstám ieszeze wieku nie nágorse. Nádzieia ze sam
 ... og zá wielkie / y wysokie cnoty Walcznego Zermana / Mi-
 ... ezyzny Jána Báróla Chodkiewicza w zbudzi z tej Já-
 ... onemu w sprawách / y dziełach Rycerskich. Cho-
 ... era fata Wm. y nas drugih / co slawa pámtac
 ... ktem piorem / y blaha Młinerwa radzibysmy
 ... podáli. Przyimi tedy Wm. te powolność /
 ... i respektim Domem Zacznych Chodkiewiczow
 ... memi wespół Młóściwym Pánem.

Wm. mego Mści Pána

sluga powolný

FRIDRYCH WARZACHTIG



Tanta denique est potestas, tanta dignitas,
ta maiestas tantum denique numen Historiæ
M. Tullio Cicer. laudata sit verissimo El
Testis temporum, lux veritatis, vita memoriæ, M
stra vitæ. Nuntia vetustatis, quæ sine fuco ac fallaci
nihil cuiquam indulgens nihil occultans, nihil dissim
lans plenam meramque suggerit veritatem.

IOANNIS BRANTI

Wosprawa z Turki Pod Choćimem.

W tym plonem od Pogan wkráynne Włosci/
Zpuszczone żadały trzey Polsko czutości.
Wzeczny Bisurmanin na krew Chrześciańska
Zaiażony/ rozlewał swa śabla pogańska.
I nabarżey w śesćsetnym y dwudziestym Roku/
Izto łam tym kraiom bez miary obroku.
I woyská Tureckie Janeczárzyn w pomocy/
Patrzaly na nieśczęsne Polskie dni y nocy.
Przerážaly tych głosy ktorych prowadzono/
I tych dźwięków niewymnych co w Dniestrze topiono.
Trupy gęste po polách náślátkách leżace/
Zaprzedańe w niewola w śaćunkách będące.
Przenikáły niebiosá frogie nárzekáńia/
Lamenty/ izy obfite/ nie bez zdumiewáńia.
Pomsta iakás do fercá przypáda Koronie/
O granowney dla Bráci pomyslić obronie.
Wielka była przyczyna stráta Żółkiewskiego/
Gdy Czcóra pozárta Hermaná Wielkiego.

Obu rązem cnych wodzow Polská po
 Coby zátem przysé mato słusnie sie
 Śnaki były niecheci Osmana hárdego/
 Piotr Uzgá nie nie spráwił posłany do niego
 Komissárzow wrzekomo chcieli wypráwować
 Dla rożnic záchodzących / áby ie miarkom
 Lecz ináksze báleko Cesárskie zámysły/
 Woyny prágnął serdecznie niedbał o czas
 Pobudziła tym bárzziej fortuna przećhwana/
 Ná Cecorze doznána spráwa Boská dzia
 Wniedzieni wykrętnych Hospodárow ráda/
 Ktoż Wołoskiej przyiáźni nie znał ná pol
 Woysko Polskie ochorne / w liczbie bárzeżo ma
 Prowadzono iáć nárzecz / dla wiary nietru
 Skinderbasa / z Trynymphem pokonał Hetman
 Ochornego do boju czyni swego Pána.
 Te sáta meşczesliwe Turki poburzyły/
 Choćia już od lat / kilku Woyská sie ruszyły
 Afryckim / y Apulskim / y tym niesolguis/
 Co w Azyiách odległych / do Woyny rumuń
 Węgierkow / y Chorwátow Bulgarow macáia/
 Gdzie Dunay / y Dniestr frąży / tych niepomniái
 Wdał sie do zwyczajów Polskiej Narod dáwnych/
 Aż w Nowembrze widziála Wárszawá zabaw
 Sevm złożył Zygmunt trzeci Król mądry Wal
 Łaskáwości przystoyney w rádzie niebył pr
 Jáki zámysł poganiski przed oczy prześláda/
 Woyny cięzkiej / y długiej křtalt ná Bog

rozmowa z Turki

ne / y zdrowia / na los szczęścia wydać /
 a poddanych tylko by sławy Polszcze przydać.
 żeżnym / y tak strasnym Woynie opowiada /
 podatkach niezapłacanych będzie kmiotkom biada.
 ma won czas tak srogą wymusiła chwila /
 Nie jedna do Choćima wymierzona mila.
 y Hetmana / na Woynie Turecką zaczęto /
 Bo inż głowa przeszłego do Osmana wzięto.
 enat wzięte / y z Królem zgodnie pozwolili /
 Tyłkoby Chodkiewicza w to iązmo w prawiłi.
 n Karol inie było ten Hetmanil w Litwie /
 Dzielnie / mężnie / szczęśliwie stawał w każdej bitwie.
 oiwodztwo Wileńskie za zasługi dano /
 y buława koronna do tego przydano.
 owa rzecz Polakowi bydy pod ręką władza /
 Czasy które w Bogu w roku / tak dziś rąda.
 ludzi wiele walecznych zawżdy Polska miała /
 W tym razie Chodkiewicza Karola obrata.
 z tej rady Lubomierski Stanisław przydany /
 Przyzwolili z ochoty na to wszystkie stany.
 Hojność / dobroć / y szczodrość / natura mu dała /
 A Rycerstwo w Obozie na baczniej zwabiła.
 Na znaczeni do Woyny Komissarze znaczni /
 Gdyby przyszło krew rozlać / aby byli baczni.
 Wiece tysięcy sześćdziesiąt / dobrego do bitwy /
 Woysk do dać Hetmanom / ale nie bez Litwy.
 Pospolite ruszenie przy Woysku pieniężnym /
 Bożek bardo wielki przy Hetmanie meżnym.

Czasy

Czasy
 Ty
 Wyem
 W
 Zabr
 Na
 Srebr
 21
 Zap
 W
 Zbyt
 O
 Ws
 B
 Zag
 C
 3 p
 A
 Od
 P
 Tak
 J
 Na
 E
 Prz
 2
 Po
 T

Czasły pewne w Powiatach na popisy ro...
 Tym bierzey do zaciągów Rycerstwo post...
 Exempta zaciągowym służące wydawać/
 W obozie nie w powiecie swe złości wyzna...
 Zabronione są zbytki / y strojne ubiory/
 Na żelezie miał przestąć byle był koni spory.
 Srebro / Słoto / w domowych progach zostac m...
 Aby dzielność y męstwo za tym nie słabiał.
 Zapasieć się w pieniądzu byłoby to mulo/
 Na iedwabie y sukna prawo się sklecić.
 Zbytek wielki w ubiorach suknego łaniować
 Od tych zacząć co zwykli towarem handlować.
 Wszystkich rzecz Pospolita sposobow zażyła/
 By mnostwo Osmánowa rada przewyszył...
 Zagranicznych sąsiadow mądrze vspokoic /
 Wpór czynić iednemu / potęgi niedwój...
 Z poselstwem się odezwać y z przyjaźnią...
 Aby trwała / y była w takim razie stać.
 Odkryć wszystkie potrzeby na tak ciężka woj...
 Pieniądzu / albo ludzie niechby dali zbrojne.
 Tak się na Chrześciany Turczyn wynudziwiał/
 Jedne Państwa po drugich Monarchom wyrz...
 Na to ludzie są zacni tamże miánowani/
 Do Cesarza / Anglii / Holándow / posłani.
 Przerembski / Ossoliński / Zeromski ostarni /
 Bez polowu daremnie nie niebyło wmatni.
 Posłany Xiadz Krochowski do Oycá swiętego/
 Tylko że Rzym nawiedził nie niebyło ztego.

Nie myśleć o sobie przyjaźni nieprzyniosła/
 Poćiechy Polakowi / bierzemy trwoga rosta.
 O Boskiej opatrności przypada Korona/
 I starzy / y Wyczyzny peruniejszą obrona.
 A tym już po Soltkiewskim Jan Karol bulawa/
 Chodkiewicz bierze do rąk / chce robić na sława.
 Rozmiewał się Bohater mając wstyd wrodzony/
 Pierwszy przykład w Koronie / od Litewskiej strony.
 Tamże zaraz y pieczęć po Soltkiewskim dano/
 Lipskiemu / z głową mądrego Kanclerza obrano.
 Wnet listy przypowiedne w domy posyłaia /
 Komornicy Krolewscy tych onych łapais.
 Samozystych dostatek w rejstra pisano/
 Ofertom naddał wiele / potym zanie miało.
 Wszystkie domy ślacheckie dobrze drabowano/
 Cokolwiek odzielnosci czyiej rozumiano.
 Wratne drugich Króla listy powabiały/
 Bo się nie raz / nie drugi / z prośbą odnawiały.
 To był Synem Wyczyzny / y strzegł iey całosci/
 Ten z wtrąta Woienney przypłacił srodkości.
 Chodkiewicz między Litwą sposobniejszych szuka/
 Wiedział którym pomogła Instantska nauka.
 Nie opuścił ni kogo gdy do serca przypadł/
 Zaden mu z tego kolia dzielniejszy niewypadł.
 Co Litewskie Rycerstwo czyniło / doznaleś
 I żeś wiadom Chocima ten zysk otrzymaleś.
 Rok sześćsetny dwudziesty przeminął / a pierwszy
 Nastąpił / niech Polakom cna sława zawierzy.

Osmán czerstwy waleczny ludźie swe
 Ałt go od przedsiertoziecia złego mcy.
 Dway Bášowie potężni tylko przystęp miał
 Drugim co się przeciwia głowy ucinają.
 Tak Halil / tak y Skinder obay siła mogą
 Ow dworny / ten Woienny Bášowie przemę.
 Ich rada bez watpienia z Carogrodu ruszył/
 Woyska wielkie Tureckie dobrze sobie ruszył.
 Żąywa zabobonow poganiśtwu zwyczajnych/
 Co za koniec tey Woyny niebiosom nierównych.
 Wszytkich zdania y wieścizkow były mu przeciwnie/
 Tylko Bostie na świecie są wyroki dżiwne.
 Pobudzały nabarziesz tamci dway Bášowie/
 Ukazuiac pogodę w każdej znim rozmowie.
 Zaiatrzone ich serca były tu Polakom/
 Rozumieiac iż dają swa wola Kozakom.
 Skinderbáša przyptał z zdrowiem twoicy rady/
 Bo Zdelet / Girey Galga przyšlo mu do zwady.
 O wieźnie których pobrat / gdy gromił Hetmána
 Pośłać do Carogroda y pocieszyć Pána
 Galga gdy tego broni / a wieźniow śaćnie/
 Zaczność osob tak wzietych drogoscć okupnie.
 Ow przystuga v Pána / ten zaś uwiedziony/
 Łakomstwę gdyż ten przymiot Turkom jest wrodzony.
 W Targu stoisc vporne skoczył do siebie/
 Skinderbáša zaktoty niemyślił o niebie.
 Sam tylko Halil Báša przy Cesarzu zostal/
 Spraw Boże aby presto z tym się światem rozstał.

z daniem wykonać zaczęte zamysły
 [Wsilenie / nardziac tak różne wymysły.
 Rozsyłaia swych szpiegów po wszystkiej Koronie/
 Chcąc wiedzieć o poradze / y naszej obronie.
 Wszakomo Czerncy w ubierze / tych Grecyia pełna/
 Lubo są odszczepieńcy niewyda ich wetna.
 Odzieniem choć podobny każdy Dniowi /
 Lecz sercem zatwardziałym tylko Turczynowi.
 Przez takich wiadomość z naszych królow miała/
 Dla tego też znadzieia Woynę zaczynają.
 Przez tych idą poselstwa do Kozaków częste/
 Turkom gdy się podadzą weźmie zamki gęste.
 Od podatków uwolnić / dać wielkie swobody/
 Z bogactw obietnic / dać znaczne nagrody.
 Wystawiona jest Polska na dłoni poganom/
 Zabieżeć bardo trudno tak szkodliwym ranom.
 Ze wszad może wiadomość nieprzyjacieli miewać/
 Żydzi / Polci / Cyganie mogliby wysławiać.
 Królów widział pod on czas dziwne gusła czary/
 Wszak oto nie niedbał / patrzał iak przez spary.
 Ciało ludzkie bez głów straszne / iakies katorwanie /
 Człotków zmarłych pomieczkach różnych rozrzucanie.
 Żydowski to robocie każdy przypisował/
 Ża taki kunszt pewnie ich król nie zle ścował.
 Przez takowe sposoby chce Osman probować/
 Twej potęgi Korono chciey meśtwem wetować.
 W trzech częściach Zaporozcow w pado trzy tysiące/
 Do Wołoch za granice trafiły naspiace.

Odniesli znaczna korzysć / ale nie bez
 Pląwały sie przez rzeki pomiatac brody.
 Wszystkie zbroino Koroną w Woiewnym rynszt.
 W trabách / w hebnách / tylko pros Bożego ra
 Pála z oczu Mars srogi we wszystkim nawodzie/
 Ty Litewskie nie wstań Kieśtwo nadowodzie.
 O Placony towarzysze dzielny / y dostatni/
 Szacuna sie Komusirze chca bydz wszyscy datni
 Nie ieden tym nowotnym prawem wperwiony/
 Dla rzemienia / y biedny kmiotek zastawiony.
 Pieć lat ten Zaciąg wszystek miał sie byl przedlużyć
 Zaciągowy Pácholek moglby co wysłużyć.
 Trudnosć była na wszystko goźcie pieniadzy mało/
 Nie wiele sie poborow do skárbu zebráto.
 Duchowienstwo zámysla Wczyzna ratowác/
 Al w pul dziele intráta nad nis sie zmiłowác.
 Taki wyrok dal Biskup Szybskowski przestawny/
 On sam iego wczunek będzie swiátu iawny.
 Zápowodem onego Synod byl zlozony/
 Na ktorym pospolity skárb niewspomożony.
 Trudno z twárdey opoki co wyćisnąć bylo/
 W sequele by nie poszło Kieży sie marzyto.
 Nie bede tych wspominał co buczna intráta/
 Zápomogli Wenetow chocia z znaczna stráta.
 Toczyło sie do Rzymu przez Stryyiskie gury/
 Stoto Polskie rwały sie biesági / y furry.
 Widzac taką nieprawosć y ono bledniało/
 Bez wági / y bez Ceny we Włoszech zostáło.

Aterychto wywindnieſz co do Włoch wprowadziſz/

To nágorzey iſz cudzym nie oyczyźnie rádziſz.

W tym dochodzi wiadomoſć Krolá Jego Moſćci/

Krol Angielski lud z ſylá według moſnoſćci.

W Brytániey zebráno z poſobnych do Woyny/

Nie mogli bydź moim zdaniem támten poczet ſtroyny.

Barziefy bylo ſácowáć przyiaźń Angielskiego/

Godná rzecz zá ſaſiádá poczytáć ſtálego.

Wali ſia lud ſwoym krokiem lekko náſtępuje/

A Koronie poſitek nieperwny gotuje.

Gustárowym fortelem tá pomoc ſtráconá/

Práctykami onegoſ choragiew zwinioná.

Doſtáć przyſtlo Polákom tylko przy ſwey mocy/

Nádzieia ich od bieglá gódziej ſukáć pomocy.

W przod od Boga áczynać ráturek perwnieyſzy/

Zbytli wſytkie zárzucić poſytek niemnieyſzy.

Biſkupi y Prááci / Králow záneſćili/

Koſćioły ſwa bytnoſćia co dzien na zdobili.

Dáli przytkad Poſpolſtwu glos wſtedzie naboſzny/

Abby Boga niegniemić / badź koſzoy oſtroſzny.

Po miáſtách ſolnierz geſty / o woynie tey gadá/

O doniowych zábowách mowa bárzo rzadlá.

Jedni licza pieniádze od ſárbu wydáne/

Przez Komuſtrze ná záciąg wydifylowáne.

Atory ſia chćial pokázáć z ſwey ſtáruły ruſytk/

Zápleſmate pieniádze ktory miał / przeſuſytk.

Jeſzcze ſolnierz ná Włoſćiach rozdáných lábuie/

Zbroytká / Szyſák / y kónie z lemuwo ſornie.

A inż Osman dziewięććroć / stotyściecy Woyn
 Z Pánstw podległych prowadzi / woyná to nie tu
 Arabia / y Egypt / Syria porużył /
 Kád by dżidy narychley o Poláki kruszył.
 Wielbladow / y báwołow / mułow nie stychána /
 Liczbá tego wszytkiego nam mało widána.
 Stoniow czterech prowadza ná ktorych kóstrony /
 Sprzet Cesárski musiał bydż nászemu nierowny.
 Dżiambek / Giera / Tátárski Cham / z wielka gromáda
 Wszytkie hordy powstały / gmin bárzey zawáda.
 Już nas pożart nádzieia tylko sie pospieszyć /
 Koniem / zbroia / y Boża łásta sie pocieszyć.
 Záchowá miłosierdzie Bóstie Chrześciánstwo /
 Nie odniesie iáko chce gory to Pogánstwo.
 Mustáphá stryí Cesárski odwodzi od tego /
 Przecie niedbá / lecz mowi ten jest sercá złego.
 Przyszle niebespieczeństwa nieperwność fortuny /
 Im bárzey náciagnione rwać sie zwykły struny.
 Tenże widat Mustáphá sny bárzo stráśliwe /
 Wielkością nie stychána może obrzydliwe.
 Stycháne nápowietrzu głosy przerażliwe /
 Sáme niebá obłoki niebyły życzlwe.
 Ziemiá wezdręga czyniła / bo sie otwierátá /
 Po nie ktorych kráich miásta požyrátá.
 Trzesienia nie stycháne gory porużátý /
 Wiátry w lochách zámárte spédem sie zbúátý.
 A to nieporużyło Osmana chciwego /
 Woyna Polska / nápotem zjawiła śmierć tego.

Ośledzie wieści takowych pełną Ukrainą/
 Taż w Ormian w Kamięncu Podolskim nowiną.
 Chodkiewicz dwom narodom za Hermana dany/
 Koronne / y Litewskie / w tym postrzegą stany.
 Ze się Woyskà Tureckie co dzień przybliżają/
 Do Granice Wołoskiej / y Dunay muią.
 Nie długo y weselem Járostaw zabawią/
 Skończył pretko pćciechy / co myślił nie ziawiać.
 Mars go był wypiaśkował / nie Venus łagodna/
 Życzłaby potomstwu pámieć była zgodna.
 Z Malżonką się pożegnał / ciężkie tam rośtanie/
 Patrząc było na Młodey Pámiey narzekanie.
 Tulila ten żal w sobie Bogini wspominać/
 Dzielność Młoją / ochotę / za rzecz przednią miała.
 Trudnoby tak drugiemu żarcić co w sercu/
 Hetman iaki na koniu / Taki na kobiercu.
 Miecć affekty w swey kłubie / y nawodząch trzymać/
 Gdy co bårzo dolegą / żeby się nieżymać.
 Chodkiewicz w to potrafił / czasowi wygodził/
 Pospieszył się na Woynie / choć affekt odradził.
 Nie była żadna zwłoka w Walecznym Hermanie/
 Kto kolwiek to napisał potárzeż go Pámie.
 Dawno Żayzdrość niezbedną pułką się na świecie/
 Jż był Litwin przyczyna przyganieć omieć.
 Nieświeże ożenienie / nie boiażn / nie rady/
 Komissarzskie / ochotnym był do przyszley zwady.
 Doznały Obozowe wyćieczki y trudy/
 Toż czynił co nąmmieyszy Żolnierz bez obtudy.
w Máiu

W Maia zaczął z listami posłańców drąbo.
 Jak naysprzedzey z iezdząc sie / Wyczyna rato
 Po grodach stanowiskach / Uniwersal lata/
 Z strząskiem / suktem / y z groźba tylko trzeba E
 Wymyślać sie za ledwie zaczynaia Kory/
 Z swych przystawstw postępnia nie z wielkiej od
 Dwudziestego Osmego Maia podle skaly/
 Lubomierski założył Oboz / lecz niertwały.
 Ku Dniestrowi pomknąć sie Woyskom naszym przyt.
 Nim sie zbiorą do kupy / miesiąc trzeci zniidzie.
 Ludzie swoje zebrąwszy / y tych co gotowi/
 Pod miasteczkiem nazwanym wiadomości kowi.
 Galtych za Dniestr wysła co spiegować maia/
 Tartarowie / y Turcy iako przemyslaia.
 Tu sie Woyska Koronne powoli zbierały/
 Odlegleyse na Włosciach mało oro dbały.
 Nie została namnięssa przy Hetmanie winą/
 Kto sie bawił na Włosci / ta z niego przyczyna.
 Niemasz rzeczy snadnieyshey iak pisać na karcie.
 Temu z własczą co niebył na wojennym żarcie.
 Mowić o tym że Hetman przebaczył pogody/
 Jż wstąpił niemoga bydź w tey sprawie zwody.
 Arcyksiaż z Austrey Leopoldem zwano /
 Za powodem samego / taka rada miano.
 Helwetow poćiemnić sposobem Wojennym/
 Wyprawić sie samemu sercem nie odmiennym.
 Storo z goda staneta trefniczka zpytano/
 Jesli sie to podobá żeby obwołano.

Zymać się z tym zdaniem trefniczek rozkazął/
 A że było nie madre tamże wnet pokazał.
 Wszyscy na Helwetia rądzicie nastąpić/
 Żaden o tym niemowi iako żniey wstąpić.
 Piora możesz poćiągnąć aby napisało/
 Spraw wojennych tykać się nie wśrętkim nadało.
 Madrze czynił Chodkiewicz / że tej garstki mały/
 Nad Dunay nieprowodził chciał bydy w sławie całej.
 Poprzedziwszy śnádnieyszą tam Oboz założyć/
 Jako się ztamtad zwrócić / to штука wywrożyć.
 Każdy co ma rozsadek wważa przygody
 Cudze / y żółtkiemśkiemu znać się daly brody.
 Niemiotay się na słońce z moryta prawiono/
 Bez rozumne Czeczotki nalepie łowiono.
 Na pogańska potęga ten fortel pánwie/
 Poprzedzenie gdy wśrętką żywność odeymnie.
 Od Dunain poczawszy Wołosia splondromać/
 Niemądziło w tej ziemi droge wtorować.
 Nieprzebaczył Chodkiewicz uczynić opatrzenie/
 Wyprawił Zaporoskie w pądko iako wmatnie.
 Trudno się wygrąmolić nazad z Wołoch było/
 Biedząc się we dnie / w nocy / w oboz się woczyło.
 Tym się tylko przytapić siły pogan mogą/
 Bo przechodząc swym Woyskiem depczą gesta nogą.
 Siła trawy / pokarmu / takicy leczbie trzeba/
 Pewnie rośsa y Manna nie nakarmi z niebą.
 Na wielkość ten jest fortel te miejsce ogłodzić/
 Tylko Ryżem / herbetem musi się ochłodzić,

Same głody / y niedza przecięć im Woin
 Tym samym Chrześciana Nymwższy rącić.
 Trudno było dotazać przy Dunajskiej wodzie/
 Przygłoby nam samym posiedzieć ogłodzie.
 Doświadczył przy Chocimie Oboz założony/
 Macany zdział burzowych Wojski obroczoney.
 Potowice Obozu Dniestr miał w swej opiece/
 Trudno się było topić w tak śliskiej rzecze.
 Nieprzystępny brzeg wskazywał gdzie był Obozowy/
 Nie miał żadney przeszkody / bo przepaść / a row
 Takie Miejsce na Oboz Hetman sam obierał/
 Pewnie by Osman w niższym nie długo nacierał.
 Sam Kamieniec na wielkiej był naszym pomocy/
 Dla chleba y żywności siedł Pachołek w nocy.
 Ścieżki / lochi podziemne / tam wynaradowali/
 O Turki y Tatarzy wiadomości niedbali.
 Ku Szaniecom przez Rzekę śnadszej się przeholyc/
 W nocy iako naciśney to mogli czyny zrobić.
 Przy Dunaju stanałszy nim byś Dniestr nawiedził/
 Z Wołosą / z Tatarzynem pewnie byś się biedził.
 Łato piśm nasz dzisiajby co dwuletnie dzieje/
 Opisował o Litwie / śnadsz miał zła nadzieje.
 Nie pospiech na te Woje Hetmanu przyczynał/
 A że tam przy Dunaju Turków nieprzywitał.
 Trzeba było wygubić tych co nad Dunajem/
 Turczynowi hołdować potym iść tym kráiem.
 Miałbyś siłą roboty z Wołosą zdradliwa/
 Nie wspomnie Tatarzyna y z Horda strąśliwa.

Który Hetman waleczny w tyle Woyska miewa/
 Przed toba/ nie za toba / niech się krew rozlewa.
 Niewiem ktoć to powiedział że przeprawę bronie/
 Mogł być Turkom przez Dunaj było otymdzwonie.
 Cożby zą tym wrosto / albo już po Woynie/
 Ze Turkow zatrzymano wsiadź na konia stroynie.
 Zaktładay nad Dunajem fortece / y Mury/
 Pod Choćim nie przypuszczay tu brzeżyście gury.
 Wiele brzegow miał Dunaj na Woysko potężne/
 Trudnożby wszędzie bronie choć maś serce mężne.
 Tego pono sam Turczyn po nas potrzebował/
 Wrzкомо w drodze zaczętey Bayrań odprawował.
 Kądby pewnie był widział tam Woyska Koronna/
 Prędko by się pospieszył z przeprawą w tą stronę.
 Świeże ludzic / y konie / mając pogotowiu/
 Co by był nie zaszkodził srodze twemu zdrowiu.
 Jakie nasze dostatk / ięli rząd w Obozie/
 Gdy się działka zawłoka w przysiężnem powrozie.
 Wystawować blokauzy / musiałbys na brzegach/
 Dział mieć iako nawiecey / na skutach / koniegach.
 Trzebaby porachować pod Choćimem wiele/
 Przy Koronney/Litewskiej branie/powiedz śmieiele.
 Towarzyś przesilał się znedźniony prowadzac/
 Tam y sam z okazyey Obozowi radzac.
 Widziałem zbudowany Most na Dniestrze blisko/
 Od Obozu naszego bronie było blisko.
 Z pospiechem y gruntownie na schwał wystawiony.
 Naś od klody iedurney do wody stracony.

Cobyś mówił na ten czas / Chorągwie pozniesz
Ktore przyšły do Dniestra / zniesć to rzeczy minie
Miał by ludzie przy Dniestrze / Choćim byłby w reńcach
Ktożby wiedział o naszych miła Polsko matkach.
Pogładałem na niedza z Obozu gornego /
Owych co prowadzono do Chama wielkiego.
Wrywali się do Płonu / y gwoli żywności /
Patrzącym zdaleka bolały wnetrznosci.
Owi co skotarchami za Dniestrem siedzieli /
Aż pod samym Kamieńcem noclegi swe mieli.
Snadź po głowie od cząpti myta odbierali /
Niy na ich okruczeństwa tylko poglądali.
Kto wraża co to jest Woyna z potężnemi /
Dziękować / nie przymawiać powinien z innemi
Sam to koniec pokazał mądrze się sprawował /
Znaczy Hetman / bo całość Wyczyźnie darował:
Zazdrość swemi wyschleńmi nie zatopiwały /
Pamięci Chodkiewicza / był we wśem spamiętał;
Nic mu ten przydumeczek w Kronice niewadzi /
Sława jego Bog z duszą w Niebo zaprowadzi.
Pomina Żółkiewskiego; bo tu nie należał /
Przed Choćimską potrzeba do Nieba pobieżał.
Porównywać osoby / to nienawisć rodzi /
Gdzie Żółkiewski nie skończył Chodkiewicz dowodzi.
Oba równi w tym sobie ślacha się z rodzili /
A w twym równi że oba Woyskà wywodzili.
Nie jednaka Fortuna w Woennym igrzysku /
Jeden z nich pod Kircholimem siłą odniost zysku.

Mieli oba przymiory godne pochwałenia/
 Za to już dostąpili wiecznego zbawienia.
 Do Obozu tym czasem Woyskã przybywało
 Koronnego / Tureckie śnadsz następowało.
 Lubomierski Stanisław swych przy skale czekał/
 Na tamtych co po Włosciach bawia się nárzekã.
 Rãdby owych w Obozie bezodrótã zniewolił/
 Tureckie lby w zãmoiach sãbla Polska golił.
 Popisnia Choragwie Woyskã Litewskiego/
 Jesteze w Czerwem pod Luciem bẽdzie inż cos z tego.
 Hetman zaś w Tãtãrzyhorach wyglada na Koty/
 Kõzdego co wprzod przyjdzie opowiada Enoty.
 Orãz kilkã Tysięcy Woyskã sã zebrãto/
 Pod Białogrodem w polãch / y Obozem stãto.
 Z Litwy było nãwiecey : Wsarz dosc wyborny/
 Potykał Wodz Komistrzow wiõdział tro pozorny.
 Zienowiczã / Sãpiehow / przy tym Ogińskiego/
 Y Pãcã walecznego / y Niewiãrowskiego.
 Tãm zõdzielnym Towãrzystwem przybył Rudominã/
 Kontentowãc pod on czas tãt bezodrze nowinã.
 Towãrzyß podrożony iedni nãrzekãli/
 Ci ktorym dostãwãto / oto nie niedbãli.
 Inßych wiele choragwi tãmż sã sãciãgãto/
 Tym wiecey na kõzdy dzieñ w Oboz sã wnykãto.
 Rußy sã tu Kãmieniu Oboz przy Hermãnie/
 W swym porzãdku / szcãśliwy day poczatẽk Pãnie.
 Stãczyć sã z Lubomierskim przed Dniestrem myslimy/
 O zostãtych Choragwiach na Włosciach niewiemy.

Rzãdki

Kładki iadnak bżien żeby niewchodżila Ko

Tym wiekša Hetmánowi przybyła Ochot

Mile sie przeciagaly / pola wymierzamy /

Z wozow skarbnych / z pátubow żywność wybier

Trudno bylo bráwować / álbo sie pożywieć /

Zá namnięszy excesit / żadnego nieżywieć.

Táki Edykt Hetmánski / w tym ciągu nienu wydan

Sadzia / y Erecutor / był do tego przydan.

Do ogrodow / y sadow / w pádác nie pozwálat /

Te wine ná Kotmistrzow zá razem obálat.

Wydać / álbo przyptácić rkráínskiey iáry /

Kostazáno kto niechćiat gotuy sobie miáry.

Zá pieniadze ktore miał doznáwał ludzkóści /

Tám tych obywatelow / y Greckiey chytróści.

Naklániác sie / wyprosić / áby co przedáno /

Odbieráiac Moneta iáf zá fráška miáno.

Ludzkóść práwie wrodzona / tám to kráie miály /

O Litwie przy Hetmánie / by namnię niedbály.

Táká kárnóść woyskowá wysła w posłuch wśedzie /

Już Choragiem nie iedná zdála wlec sie bądzie.

Bokiem iedni pomálu drogi pomagáli /

Drudzy sie od Obozu dla skárg oddáiali.

Ktorzy byli wiadomi Hetmánskiey srogóści /

Przesuśáli poletki / y żywność ná włości.

Zá nie byly w drugich / y Unwersály.

Choćia sie bázro srogie do Grodow pisály.

Przytomność ná przeprawách Hetmánská bywała /

Jesli škoda podieta / tá nie zabawiała.

Wnet się zbieżęć rozkazał pomocy dodawać/
 Trudno przynim w hałas / w poswarki się wdawać.
 W przodę zawięże zabiezał / y stał iako wryty/
 Należało y na tym / widzieć woz nakryty.
 Pocztom się przypatrował / zliczył poiedynkiem/
 Szła rzecz każda z wyznacznie / y dobrym ordynkiem.
 Niebytność przy chorągwi Komistrzowska gani/
 Towarzyś bez Szykała na głowie nie tani.
 Musiał bydy przeplacony który się śanował/
 A gdy konia źle osiadł / bärzo go strofował.
 W ciągnieniu była skota / lepsza niż pod Agrem/
 Towarzyśa każdego radby widział magrem.
 Pola czynić wielkiego między szeregami
 Bronił / chcąc mieć dobremi wszytkich Junakami.
 Jako pałasz / lub koncerz / do siodła przypięty/
 Aby każdy okazał / iż jest żołnierz wzięty.
 Gdy w polach rozłożystych Obozem ciągnęli/
 Taborem dla nalogu drugdy iść musieli.
 Wozy skärbne / pałuby / kołasy z prowadzał/
 Łożna Czeladź do wozów by nikt nie zawadzał.
 Gdzieby przyśło do iakiej wtarczy z Tatarzy/
 Dmałby sobie począc / y przywożie stary.
 Niebyłoby śärwarku / y boiaźni wtrwodzi/
 Coby mógł czas przynosić pomniał na to srodze.
 Trafiło się to było gdzieś pod Szcitnowem/
 Jakoby się Tatarzy mieli skrädąć towem.
 Sam był Hetman do Miasta od Obozu iachał/
 Nie jednemu przypadłby skodsi po łbie machał.
 Tylko

Tylko był Oboz stánel / konie też gotowano
 Jeszcze nierozsiadłane / ktoś záchciał bydź towa
 Jż Tátárzy ná Oboz hurmem nápadáia /
 Wsytlich trwogá obielá / koni dosiadáia.
 Trwogá wielká powstáta / kotłoro porużono /
 Melodia Woienney Muzyki wzbudzono.
 Nuż Tararum, Tararum, po wsytkim obozie /
 Niedoleżał ztrwożony / y w skurzanym wożie.
 Choragwie wypadáia zá Oboz do spráwy /
 Nikt nie widzi przed soba Tátárstiey obláwy.
 W onym iednáń odmećie w pola wybiegáli /
 Dáleko od Obozu / iák wiátru fúkali.
 Alie Hetman nápadnie bárzo záiatrzoný /
 Wráca náзад / Choragwie by sly wrozne strony.
 Przykázanie surowo / z plochosci strofanie /
 W iákim mieli porządka wypásć pokázanie.
 Nie zeszło się Obozu odbiegáć dáleko /
 Stánać w spráwie do boiu wstepowáć lekko.
 Ná takowe styśkanie nie spodziane trwogi /
 Nie ieden z Obozowych w tyta zá pás nogi.
 Dáremne bez przyczyny Woyská potrwóżenie /
 Przynosiło czestokroć / Obozow strácenie.
 Widzac iednáń ochota / widzac sercá smutek /
 Rosły w iego umyśle počiechy niemale.
 Tym czasem do Obozu kroy jest przy stále /
 Turczyn posły wysyła / choćia sam w opale.
 Wrzomo Báśá Kapudzi Polakom życziwy /
 Alexander Gospodar Wołoski teskliwy.

Do Korony obadwa Włochą wyprawnia/
 A że się wiary zaprzat / frątem go bydz czuia.
 Imia było Bąptista / przezwisko Winelli/
 Przez takowego sprawnie / to zdradziectwo chcieli.
 Ten był rodem z Kándiey / gdzie morze burzliwe/
 Ze wszad krazy / nowiny ten przyniosł żyzliwe.
 Pokoju oba życa / Gospodar y Baśa/
 Miedzy Turki / a Polska wrzkoło dobrą naszą.
 Lubomierski postrzegłszy za spiega / nie postą/
 Na figlárza Włoskiego / w tym go pewnośc dośta.
 Zabronił do Obozu / dał we wsi wychmienie/
 Protoczány nazwany wezwie więzienie.
 Włoszsko niespokoyne kończyć swe zamyśły/
 Rądbi iako nayprzedzey / wiedzac iż czas ściśły.
 Nakłada z żołnierzami do siebie ich wzywá/
 Zeby Woyny zaniechác rący swych dobywá.
 Kładzie naszym przed oczy Moyská Osmánowe/
 Wielkie / strąśne / potężne dác chce rády zdrowe.
 O Tryumphách pomyslać Polszcze nie podobna/
 Po strącie Turki błagác / nie iest rzecz ozdobna.
 Teraz mogą torowác drogę do pokoju/
 Baśowie / Wezerowie nim przyjdzie do boju.
 Ráz boiáźnia odwodzi / drugdy łąskawościá/
 Osmánowa nawiecey zmyslena miłościá.
 Ale to nádeuśytko nádziecie zostawić/
 Pokoju / zátym niedác / przez Dniestr się przeprawić.
 Ezegożby nie zrobiłá pokoiu nádziecieá/
 Tym zebem mnogie Páństwa pożarłá tá żmieiá.

Lubomierski poselstwa Bąptisty nieśluchá/
 Na iego przed Rycerstwy bezbietanie dmuc.
 Jako mądry tak ważnych rzeczy się nie tyká/
 Do Hetmána posłańców co godziną zmyká.
 Sposobom nie zaniechał służących czasowi/
 Niewygądał by namnię y swemu czasowi.
 Alexander Hospodar / y Bąsá Kapudzi/
 Czekaiać na Bąptystę niemáia że ludzi.
 Watpliwosć o zwroceniu miewać poczynia/
 Prenegata figlárzem już dawnyim bydź znáia.
 Już na dzień náznáczony náząd nie przybywa/
 Śnádź że pátrza Hetmáni/ ná ten pofoy z krzywa.
 Porużono Tatarstiey kánoi niemáto/
 Zeby się z wtráiny cokolwiek wzmáto.
 Gdy się náząd wrácaia z korzyścia niemáto/
 Kopyciński nápada ná trzoda z ochwáto.
 Tak bowiem Lubomierski koniecznie przykázał/
 Aby się bez przeprawy ná nich nie zaráżał.
 Z ochotnictwem posłany przeprawić się bronit/
 Za Bąsá opátrznosćia plan wśytek ochronit.
 Wiele legło ná plácu / krew biegła strumieniem/
 Wiacey się ich topiło Turkom z podziwieniem.
 Dobry to był początek / znákiem szczęśliwości/
 Sam Pan Bog dopomoże w nášej niewinności.
 W tym czasie Syn Krolewski Władysław zachoty/
 Uzbroidł się chcąc Turki nábawić sromoty.
 Wśe stány / dwuch Národow / ná to pozwoili/
 Aby Páńscy Synowie Oyczyźnie służyli.

Nie zmyliłā nādziejā dobrze sie zaprawił /
 Z woyskiem przyśedł wyborny Hetmanem sie stawił.
 Zaczal na przod od Boga / bo Choragiew świecił /
 Poset Dycā swietego / tym bārzey przychecił.
 Wkręcy rece ku Bogu / y sercā podnośa /
 Aby mu blagostawił na tey Woynie prośa.
 Były dobre żądātki / dñelności / y Mestwā /
 W Władysławie gdy w Mestwie odnosił zwycięstwā.
 Same sprawy odwāżne / y práce znāć dāia /
 Jż inż wrychle Nāywyższe Trony go czekaia.
 Chodkiewicz ku Kāmieniu z gronem Litewskiego /
 Rycerstwā nāstepnie / w złoto niestroynego.
 Kone były wyborne Choragwie okryte /
 Nā osoby poyrzātes wpyrtkie znāmienite.
 Infāntsky / y Mostiowski żołnierz zāciagniony
 Był / y tāki co práce Woyskowa zrobiony.
 Nie testniłā po żādnym Krākowskiā nāukā /
 O to Hetman Mōżnego Lithwinā nie zfułā.
 Zlaczāc sie z Koronnem dżis inż przychodżilo /
 Z Lubomierskim w Obozie / y tāk sie godżilo.
 Woysko sobie przytomne Chodkiewicz bytuie /
 Aby byto ogromne feregi formie.
 Mogł od zdraycow Wołoskich nieprzyaciel miewāć /
 Wiādomości przy Dniestrze / dobrze sie rozguiewāć.
 Z furia Mārsowātā / gotowość do boiu /
 Niewādżilo pokāżāć / zāżyć tego stroiu.
 Tāmże y Wellelius nā zdrāda posłāny /
 Niemiat bydż z okāziey / y ten zāniedbāny.

Aby wiedział / á wniat Turkom opowiadać.
 Iż szablą / nie z pokłonem / Hetman chce wypad.
 Niesiacowi podobny obiemá bokami/
 Szył ten Woyská wszytkiego / iákby bodł rog.
 Jáko w pierwszey wiec kwádrze bywá rozłożył /
 Tyl okragło záchodzi / á przód obodżył.
 Rogi prawe / y lewe / Wsárzem ozdobił/
 We dwa każda Choragiem feregi porobił.
 Napřednieysze obrówsy Choragwie z Kozákow/
 Ná czolo / po tych rogách w feregi Junákow.
 Wydawały się w pole rozłożyte rogi/
 Z Wsárzem známiętym / zdat się wšec srogi.
 Jda zátym Choragwie iák po stopniách iákich/
 Uczyniwszy ow Cyrkul z głow nieładziákich.
 Piechota rozmaíta zá niemi rozstáwił/
 Po bokách / y od tyłu Káytárow wypráwił.
 Inše Woyská lekczeysze miedzy te pomiešzał/
 Z táka kwádra Niesieczna / w oboz się pospieszał.
 Náráchował z porzienia / y bytu takięgo/
 Ná trzydziści Tysiecy Woyská gotowego.
 Wtoczyło się powoli / y dosyć pozornie/
 Do sámege Obozu / stánało wybornie.
 W tymże sámym Obozie rospiete námioty/
 Przy Koronnych / iuż nászym przybyło ochoty.
 Oryninem to miejsce dawno názywáno/
 Żołnierza Litewskiego w czesne przywitáno.
 Takie było niektórych rozumienie ludzi/
 Iż ten przykład Hetmański Koronnych pobudzi.

Była wielka nadzieia / iż potykać mieli/
 W takim bytu wojennym / w takim go widzieli.
 Kto się dobrze na rzeczach wojennych rozumie/
 Czemu się nie tak stało / wypowiedzieć umie.
 Lubomierski roztropny perwonięby wrzodził/
 Kiedyby taka Monstra Polskę był nieškodził.
 Sławę samą pokarmem / który Woyny trzyma/
 Jakoż zaniawiającego zwykła być Olbrzyma.
 Większy części niewidzieć / co w Obozie byli/
 Słuszna że się spregowie na liczbie mylili.
 I tych / co do Obozu w chodzili rachować
 Trudno / choć byś najwięcej chciał za to dawać.
 A zaś sędzić zpoirzenia tylko / wielkość mogłeś?
 Chorągwi pomieszczanych liczyć nieprzemogłeś.
 Baptysta Wellelius do rozmów przychodzi/
 Pod Namioty Hermánskie / sposełstwem swym godzi.
 Widział grono Kycerstwa / widział y osoba
 Hermánska / ta znaczyła powaga / ozdoba.
 Po offertach zwyczajnych listy do rąk dać/
 W których Bąsja Kápndzi / y Gospodar bać/
 O wporze Cesarstwu / iż ten nie przeszkodzi/
 Do pokoju z Polaki / Posel w to pogodzi.
 Byle jedno Krol Polski / niechciał zaniechować/
 Poważnego człowieka / w tej sprawie zażywać.
 Niech probuje Korona / wprzód takiej ludzkości/
 Osmánowi przeloży swoje niewinności.
 Wzrucić / y nadzieie nieomyślnej zgody/
 Wszakże ztąd nie odniesie żadna strona szkody.

Takie było pisanie Osob pomienionych/
 Sączym trzeba zostawić bysopem skropionych.
 W tym Obozie nieprzyšlo Baptyście odprawić/
 Aż nad Dniestrem gdzie Hetman Oboz miał postawić/
 Tym czasem Woyskã Polskie / rãdby z rewidował/
 Czy na ludziach do boiu nie badzie gwãtkował.
 Lubomierski wważny Monstry był zaniechał/
 Odłãdał do Hetmana / ażby był przyjechał.
 Obrãne na popisy miejsce za Obozem/
 Niepoćiągnieś drugiego / do nich y powrozem.
 Kotmistrze wystãwieni wprzod do Aktu tego/
 Z Towãrzystwem / z orzẽm / smiech tylko był z tego.
 Nie dlugo zabãwily / tak strojne popisy/
 W Oboz weszly / kazano isc do iedney misy.
 Snãdnie bylo Wołochom z za Dniestra przybywãc/
 Na takie sie nowiny dla Turkow zdobywãc.
 Opãtrzenie / iãko zãwždy Hetman sie sprãwuię/
 Cicho tylko / a w sercu bãrzier lãmentuie.
 Odkrywãc nie zeszło sie tãciey gotowosci/
 Pomnieć bylo potrzeba o samey bliskości.
 Nadrości wtym zãzywãł / wrãit defektã/
 W gromãdzie / a przy lepszych widzie y tã sektã.
 Predko z tego Obozu dãley sie ruszyło/
 Woysko wšytko / z iednego gdyż malo przybyło.
 Pomniãiac Kãmieniec Hetman zãstãnowił
 Oboz / ale przedziuchno zãmysly odnowił.
 Z Podchorãgwi wšelãkich Towãrzystwã innoſtwo/
 Do miãsta sie wybrãło sprãwić Ochodoſtwo.

Drudzy iako w nowine / Win / Miodow kóstowac /

A drudzy iakby w domu obiady gotowac.

Rozgniewany Chodkiewicz zazywa fortelu /

Do Miasa iak naysprzedzey wyprawnie wielu.

Nowiny ci zanosa / gruchnely po Miescie /

Trwoga wielka w Obozie / żołnierze sie spieszcie.

Biesiady zaniechawszy / raczego dosiadal

Kozdy / a zatruzony do Obozu wpadal.

Pomknal sie niemieckiac Oboz ku Dniestrowi /

Tu sie dosc rostropnemu przypatrz Hermanowi.

Jako madsze przypadkom wszetakim zabiegat /

Niechcial aby sie Zolnierz w Kamienicu wylegat.

Juz z te strony Obozem Woysko rozlozone /

W prawym boku Zwancowe mury nieskonczone.

Za Dniestrem zas Chocimskie na skale budynki /

Tuz kamienia w Bazarze za grosz vponunki.

Polu zerwad Herokie o Dniestr sie oparty /

Z drugiey strony granice skalami zawarly.

Po opoczyszym gruncie Dniestr Heroko biezy /

Ocieraiac sie prawie o Chocimskie wiezy.

Mieysce samo gdzie Oboz stanat zatoczony /

Kzepieniec nazywano / w polach od tey strony.

Bokiem drugim Dniestrowa woda napawata /

Czasem iako w Augustie Junakow kopata.

Z gor Chocimskich snadniejszy zmiierzac ku dolowi /

Trudnoby sie ostoiac bylo Obozowi.

Juz sie Woysko w tym mieyscu dobrze rozgoscito /

Z Kamienieckych dostatkow / caly miesiac zyto.

Bazar

Bazar tylko nawiedzać / biesiadęk zażywać/
Wołochom rozproszonym z kobiałki wyrwać
Chorągwie lekkich ludzi / za Dunieſtrę wyprawa
Aby ſie na Oſmaná Hetman przygotował.
Jeſzcze gdzieś przed Dunáiem Turcy ſie bawili/
O iákimej Bayramie ſpiegowie prawili.
Światłość onym zwyczajna ruſzyć ſie poganiſtwn/
Zabraniała / naſz Oboz / czas dać puiáſtwn.
Nie długo w tym Obozie Báptyſta trzymány/
Z takim liſtem dowcipnym náząd odeſtány.
W reku zámżdy Tureckich / iák Woyny podnoſić/
Tak z Kroleſtwem / y Krolem o pokoy ſie znoſić/
Przymuſzeni niechęcią Ceſárzá máſzego/
Wyſtępieni y ná plác / dziś Mársá ſrogiego.
Pokoy ieſt beſpieczmeyſzy / y ten ma przodkować/
Nieprzyjemny co hańba / zwykł znaczna gotować.
Do iákiego pokoiu / droga ſie wſciła/
Chcac wiadomość otrzymać / poſel ſie wyſyła.
Kondicie pokoiu / ten ma z rozumiewać/
Gdy ſłuſzne / niezeydźcie ſie / krew ludzká rozlewác.
Oboie to przed námi / y Márs wſbroiony/
Pokoy wieniec zielonym czeka wſtroiony.
Z tych ktory kolwiek pewna korzyſć Oſmanowi/
Przynieſie / bez pochyby takáż Polakowi.
Szemberga Theophila z Báptyſta poſtano/
Ktorego bázro długo w drodze zabawiano.
Bo ten zdráycá Báptyſtá / rymſłnie to czynił/
Kálanzow wrzekomo / że źle wiódá winił.

ani wprzód figlárz poselstwo milczkie się wyrwawszy /
 Od Szemiberga odprawił / o wszytkim znać dawszy.
 ni dwadzieścia w tej drodze musiał się zabawić /
 Sześćnaście mil odległość: mógł się przedko stawić.
 dpoczywa tym czasem żołnierz w swym Obozie /
 Sędziowie nieprożni / wodza y w powrozie;
 Nie jeden z pod Chorągwie Towarzyś się kręci /
 Al co zbrot na Włosci / y Dniestr nie pomości.
 Szacnia się / targnia / Maciorki wracają /
 Zgubione / zawiędzione / dobrze optacają.
 Folgi żadney nie było sarowie karano /
 Przykázował sam Hetman / aby nagrądzano.
 Kto excesit popełnił / nieprobuy sędziego /
 Za iednay / a nieczekay Dekretu srogiego.
 Niemala prożnowanie raz przyniosło trwogo /
 Torowały Chorągwie / aż do Zwánca droga.
 Burda iakás powstała o południu prawie /
 Wołochom wydzierano Barany na trawie.
 Tártas wielki z okrzykiem / po polu bieganie /
 Ludzie z Zwánca wypábli wielkie zamieszanie.
 Przed Obozem bedacy Tátárskiey napáści /
 Boiac się / dąsa wiedzieć / wrośli nieznáści.
 Armunie się co żywo / przed namiot wypáda /
 Wiele złego przyniosła / płochich ludzi zwáda.
 Zaledwie wskromiła Hetmánska powága /
 Tam pokazał / co wniat / możny kámanága.
 Bazarowa zabawka głowy poráziła /
 Noc Chmielowa, mozgowi w południu skódziła.
Wys

Wymącano przedziuchno / kto początkiem trwogi.
 Niepominat Hetmański kłku Dekret srogi.
 Baranow przyplacili owocem Konopnym/
 Odawieni / ten przykład na drzewie obratnym.
 Bralo za prożnowaniem gore swowolenstwo/
 Bazarowe raziło wielu okruczeństwo.
 Już sie bunt y wszczynaly / spory z Kotmistrzami/
 W tym zaciagu / iż niechca bydz niewolnikami.
 Wypowiadać porwiny służby zaczynają /
 Niech Kotmistrze o przyszłych czwierciach zamyslaia
 Hetman patrzy na rzeczy czasowi wygodzi/
 Na ktorego los padnie / iuz sie nie odrodzi.
 Po Kieckim Kotmistrza / ten Kajtary wodzil/
 Na Włosci / y na leży / barzo kmiotkom škodził.
 Pod Ostrogiem iuz bedac / przedko sam zaginal/
 A Konciewicz Porucznik Choragwi niezwinat.
 To Koto owdowiala Szemiotu zlecono/
 Ze natury łaskawey / czesto zuieważono.
 Przydala sie straż nocna Towarzystwu iego/
 Niewidać pod Choragwia z poczem Gostawskiego.
 Gdy iuz noc wstapila / a straż zawodzono/
 Spracowane Żołnierzstwo w Oboz prowadzono
 Pomieniony Towarzyś / co nie byl na straży/
 Strosowany / Kotmistrza wielomowstwem paży
 Służba mu wypowiada na prawo nie pomni/
 Pogodzi w to Chodkiewicz / beda wszyscy skromni.
 Rzuci sie do namiotu Szemiot Hetmańskiego/
 Czyni i Towarzyśa skarge swowolnego.

Taowa rostopnego wodza pobudżyły/
 i exces do kárania przedko poruśły.
 Rosć wszytká Obozu ná strážy náleży/
 Ktorey dosyć nie czyni / zdrowie go odbieży.
 Ryfuky Woienne temu zábiegály/
 Aby byl pokarány ná gárdle niedbály.
 Wódzi wielkosć Rycerskich nie od iedney Wtátki/
 Dla przykłádu kárności dáć srogie zádatki.
 Oburzy się Chodkiewicz / porwając káże wárćie/
 Ty Gosławski nieboże zpiś grzechy ná kárćie.
 Al godzina ná rozmyśl zegárek przewrócił/
 Aby Rotmistrz piechotny z warty się niepocił.
 Áptan go do Spowiedzi nabóżney przywodzi/
 W godzinę niecz Kátowski we krwi jego brodzi.
 Wfrzczeństwa nie było spráwa to woienna/
 Spráwiedliwość dla drugih niema bydź odmienna.
 Poruśyla tak przedka kára nie iednego/
 Przyswiedzie taki przykład do końca dobrego.
 Koty się zdumiewály / tak nágley kárności/
 Już ná potym do strážy dodano czułości.
 Jeszcze Woyská Tureckie z Dunáim niepiły/
 Wody / áni się ná te strona przepráwiły.
 Ommisárze tym czasem przy Hetmánie rádza/
 Wszyscy się ná rozmách swoich różnie sádba.
 Wielkiego tá rozmyślu potrzebuie spráwa/
 Gdy Osman już nastápi / by niebylá wrzáwa.
 Jesli go w tym obozie ná swym gruncie czekáć/
 Do tego by nieprzyşlo / po czasie nárzekáć.

Obronienu przeprawy na Dunaju z mała/
 Woyskã gârstkã niemyslić te rzecz zostaw
 Gdzieby z Krolew potężne Woyskã nastąpiły.
 Pewnieby co dobrego zamysły zprawiły.
 Inſze ſzrodki brał przed ſię Hetman potrożony
 Obietnica Senatowi bårzo wwiędziony.
 O tym tylko iuż rãdzić ieſli ſię przedobycь/
 Za Dnieſtr / a na wſzelãã żywnoſć tam ſię zdo
 Ile głow / tyle zmyſtow / nie iednãkie zdanie /
 Zostać lepiey w ſwey ziemi tu na przywitanie.
 Gdy iuż ziemie Wołoſkã Oſman opánował / (r
 Pewnie z Woyskiem gromãdnym wſzytkã wypłou
 Przyiżdzieli bliſko grãnic Oboz naſz zãtoczyć /
 Dla żywnoſci przytrudniey dãleko wyboczyć.
 Zãtym mały pożytek z tey przeprawy będzie /
 Wſzem wielkich trudnoſci Wyczyznã na będz
 Bez pochyby ten ciãłku zdrowie odeymnie /
 Ktoſey człontki odrywa pretko ſię zepſnie.
 Rozrywãć / y oddalãć / pomoc na przednieyſzã /
 Złaczonemi ſitami może bydz ſilnieyſzã /
 Choćby teſz y Fortuna mãcocha być chciała /
 Jednãkby bliſkie zãraz rãtunki więdziãłã.
 Krol z Senatem w poſilku pomoc niewzgãrdzo
 Zruſzenia powſzechnego potężna obrona.
 Do tego nieprzyiãciel barzo zãiatrzony /
 Jad ſwoy na nas wyleie dawno obrocony.
 Zruſtoſzenie Wołoſey / y ziemie wydãrcie /
 Nie ziedna nam pokoju na naywieſzey kãrcie

Tym gniewu iego y frogość możemy hamować/
 Iż tylko dla pokoju musimy wojować.
 Grono tego Rycerstwa Oyczyzny zaştania/
 Lepiej prawdę powiedzieć/ a bydy tego zdania.
 Gdyby Boskim przejrzeniem raz szwankować miało/
 Jużby perwio ratunku żadnego nie stało.
 Choćby Boża miłośćia przy Polskiej dzielności/
 Narażony postradał Osman bezpieczeńści.
 Mogłby prętko w swych państwach posilki przybierać/
 Nas zewsząd ogarnionych powoli zacierać.
 Mnieć w pamięci niedawne / Woysk naszych zmieszenie/
 Hermani głowy traca/ z nosa y więzienie.
 Ten obrot mścitateczney Fortuny nauczył/
 Coby czynić z Wołoska już Polskie dotuczył.
 Nad to ieśćce swych granic odbiezenie sprawi/
 Ze fortece y miasta nieprzyiaciel z trwawi.
 Tak potrzebny ratunek wdać w niebezpieczeństwo/
 Wszytkiej strata Oyczyzny głupie bezpieczeństwo.
 Drugich zdanie takowe Woyska przeprowadzić/
 A o Wołoska ziemię wprzód saba zaważać.
 Tamże Woynie założyć y Woyska bytować/
 Tam się w żywność zapomoc/ y wszystko zplądrować.
 Niebłogo Wojownikom co w domu wojuią/
 Siły nieprzyacielskie bierzemy wypiaśtuia.
 Szkoda go oczekiwac na domowych progach/
 W cudzych się rozpasywać oborach/ y stogach.
 Wprzodzie do żywności / to należy Woynie/
 Zabierać/ y ogarnąć/ a zażywać hoynie.

Gdy przyjdzie w obnażone z trzoda swois bra.
Obaczy iż iako śnieg potęgą rostaie:
Znedza trudno do boiu / bo wszystko wymuie/
Wielkość Woyska / y złoto pewnie nie ratuie.
Prawda to / miłszy pokoi nieoszacowany/
Dla niego zwytkł pracować żołnierz z hołdowan.
Nieprzyiaciel gdy widzi żeć iest pokoy miły/
Na bierzey wynayduie zły affekt / y sity.
Do pokoiu wszak droga wojenne toruie
Dziela / a gdy zaškodziś potęgi wymuie.
Na łup pusścić Oyczyznę swemu żołnierzowi/
Nie do rzeczy to badzie / także Turczynowi.
Postrzedz tego nayspilniey by w całe została/
Niechby pewna zaślona od swych Synow miała.
Choć Wołoska ziemica bedzie nam w zakładzie/
Ściągną się y te Woyska / ktore są nazażdzie.
Lepiey że się tym czasem Turcy tam zabawią/
A w bronieniu swoich Państw czas tam iaki strawią.
Dozna sity Koronney / dozna y dzielności /
Tak nadaty poganin / zażyie skromności.
Gotowość / bezpieczeństwo zmaństwem pomieścić/
Wielkość iego y liczba badożanie muanie.
Komu swego obronie z trudnością przychodzi/
Abby cudze zabierał ninaczym niechodźi/
Zatrwoży taka śmiałość / pokoiu nabawi/
Niech się Oboz narychley aż za Dniestr wyprawi.
Na tym tedy stanelo / Woysko przeprowadzać
Promianu / okoliczną maia wsi wygadzać.

Chóty sam Chodkiewicz żołnierzom bodawał/
 Z twarzą samey y z mowy swa radość wyznawał.
 A tym wszytką myśl iego słowa sie rozprawić /
 Z Osmańcem / wieczney sławy Wyczyzna nabawić.
 ołnierz też iak w nadziei pewney o korzyści/
 W cudzey ziemi / a niewie iż ta rzadko zysci.
 Ostrzy sobie appetit / Włoskie Bawary
 RACHUE / do Kamienica zporządza Kabanę.
 Z wielką wszyscy ochota za Dniestr sie zmykają/
 Co przyszły czas przyniesie / o tym niedumają.
 O moście przemyślają iako go budować/
 Jaka foza / y forma / y gdzie wystawować.
 Rzecz sama dożądać niemaż podobieństwa/
 Budować na opoce / trzeba tu misterstwa.
 Trudno było potrafić skoro sie zaczęło/
 Cołwiek w tey robocie zwoda popłynęło.
 Obrat sie Pácholiczek Kirik iakis z Litwy/
 Pod Chorągwia napoczcie siadał y do bitwy.
 W Zaporohách lub w kráich ruskich sie zabawiał/
 Z ładaczego Most zklecił / y niht go nieciął.
 Widat śnádż gdzieś przyiazách / mostek na kákt kładki/
 Tu na Dniestrze taki kunst / bywał bázro rzádk.
 Gdzie woda pędem bieży pale nie ztrzymają/
 Na Mostcie Kirikowym wozy przetaczają.
 Połmiesiaczna figura do brzegow rogami/
 Były kozły zrobione prostemi sztukami.
 Na tych deski kładziono / kozły to podpora/
 Skoro kloda potracił / nieczekay wieczora.

Nie wadziła y bystrość Dniestra rozlanego.
 Bo podpory y koźlow nie zdrzewia cięskiego.
 Szrodek tego budynku w wielkiej trwodze bywa.
 Woda bierzey wspierała / tam się często zrywa.
 Pułki pierwsze swym trybem Oboz zataczają/
 Kotarhi y namięty rzędem rozbiągają.
 Miejsce wprzód od Hetmana było oglądane/
 A mimo innych zdanie od niego obrane.
 Pod Choćimem równina mierna się rozchodzi/
 Godzi stonice południowe na nasz Oboz godzi.
 Nim się Wojsko zciągnęło / tam Wołoskie chęty/
 Kształtowane bez rzędu nie był niż bogaty.
 Opryskowie a zdraycy co Dniestr pilnują/
 Na te strony zasiedły po drogach żywią.
 Zpuszczało to miejsce tam się już fundował/
 Oboz wszytek / a żołnierz w nim żywność gotował.
 Jakas Boska opatrznosc tak mieć w on czas chciała/
 Ta posada na Oboz / zgodna być się zdala.
 Tu przepasć z opoczystey gory się wydała/
 A na Dniestr y Kamieniec iakby poglądała.
 Godzi się stonice wybiła z morza zapadłego/
 Rozpędzając ciemności z Oryzontu tego.
 Te strony lewym bokiem gdy porzyś w południe/
 Gory / rowy / y lasy obtoczyły cudnie.
 W gornych miejscach Piechota Niemiecka osiadła/
 Niżina tu Dniestrowi: Kozakom przypadła.
 Rusinomski Lisowczyk opar się o brzegi
 Dniestrowe / z swoim pułkiem czekał na kollegi.

Idęże sie Zaporoscy w Wołoszech bawili/
 A do tego Obozu z rązu niestawili.
 A To Woysko rozłożone tarcza Obozowi/
 A na gwałty Janczarskie podobne muirowi.
 Jakkby iakiem przedmieszcieniem w polu wystawione/
 Nie ładaiąta w sturmach przyniosło zastone.
 Sam na miejscu wyniosłym / Oboz tymże bokiem/
 Brama ktora wypada Litwa dobrym krotiem.
 W tey bramy Litewskie Chorągwie stawały/
 A na pewne quater y tam sie rozmierzały.
 W których wieksza nadzieia / y bardszy dusano/
 Te Koty iak naybliżej przy bramie stawiano.
 W ta strona y na ten bok Turcy sie wyrwali/
 A żołnierze Litewscy z tey odpor dawali.
 Snadnie bylo wypadać w pole narownine/
 W Oboz biegac traciłi głowy za ta wino.
 I w tym boku / ktorego same polozenie/
 Bronilo toż sypanych malow sporządzenie.
 Obie strony od wschodu / y poludnia miały/
 Swe zastony kopane / gdy trwogi nastaly.
 Ku rowninie Koronnych brama wygladala/
 Tureckie z Zawoiami głowy szychowala.
 Lubonieski tey strozem / y dozorca pilnym/
 Turczyn pod czas zuchwaly / byl tam barzo silnym.
 Ku Choćim w ta strona Cerkiew muirowana/
 Ta Piechota niemala byla osadzona.
 Wielka y z tey zastone Oboz zawždy miewal/
 Z tey strony gdzie sie Osman na naszych rozgniewal.
 Choćim

Choćim z boku prawego gdzie stonice zapadł
 Syn Krolewski Władysław nami: ty rostkai.
 Takim kształtem ten Oboz widzieć roztawiony/
 Tylko głodem a niedza mógł bydz wymorzony
 Obwołano na tych miaszt/. aby sie sposobil/
 Każdy Żołnierz na żywność niechby lożny robil.
 Siana w stogi rzucano przy samych namiotach/
 Pachołcy przemysłai o takich robotach.
 Co na Włosciach baranich głosow dobywai/
 Pospolicie w Chocie na dluzey legai.
 Do práce trudno zająć / kiedy kosić bylo/
 Co sie po wsiach wydawło na Bazarze zbyło.
 Na ośm medziel by żywność wszystkim wystarczyła/
 W tym Hetmańska przestroga dobrze postużyła.
 Wyiadacze z pąłubow oto mało dbali/
 Bez chleba / y bez siana na kosiu zostali.
 Dni Sierpniowe ostatnie skoro pożegnaly/
 Skątymerem Tatarskie husce naskiraly.
 Ktory sie od Obozu na bázniej oddalil/
 Ten od śable pogańskiej tamże sie obalil.
 Násieczono gromada tych co drápieżyli/
 Wołosa / a żywności / nieprzysposobili.
 Kántemur przebrałował naprzedniejszych z hordy/
 Podiáchawşy pod Oboz czynil z mieni mordy.
 Sześć tysięcy wszystkiego Woyska zniem przybyło/
 Z tey gromady naywiecey w lasach sie zakryło.
 Fortelu Woiennego chciał Tatarszyn zająć/
 Do zásadzki z Obozu ochotnych wywająć.

Ta struka niepomogła wnet żołnierz wypada/
 Gęsta strzelba zrażając na ich karki wsiada.
 Nie długo ta wtarczka naszych zabawił/
 Choć się według zwyczaju srogo nam stawili.
 Widząc odpor stateczny tylż zaraz podawać/
 Zaczynali w rozsypkę / w lasy się wdawać.
 Pierwsze były takowe dobitwy żądanki/
 Nim sam owoc dojrzeć widzieliśmy kwiątki.
 Szkody znaczney niebyło / cato się zwrocili/
 Do Obozu Tatarów dłużej niegonili.
 Pretka o tey potrzebie wieść Osmana dośła/
 Sposelstwa Werwellego ochota mu rośła.
 Włoch siglowny dodawał sercá Turczynowi/
 Wojażń / słabość / przypisał naszemu Woyskowi.
 Bierzey takie nowiny do pomisty ciągnęły/
 A Włoskie gromady ku Węgrom pomknęły.
 Okrucieństwa zażywał kłkć set Włoszy/
 W namiotach wyscinano / inż zaczął być sroższy/
 Alexander Gospodar nie wśedł tey plągi/
 Gdy chciał zdrowiu poradzić poległ bez odwągi.
 Potrwożyło Włocha że się krew rozlewa/
 Wchodząc miedzy gory żaden nie zaśpiewa.
 Te przyczyny dawano moderstwa tądigo/
 Czemu nie obroniono Zamku Choćimskiego?
 Czemu przeysćia do Włoch Woyskom dopuszczano/
 A że Oboz tam stanał / bierz się gniewano.
 Pożart iednak nadzieia poganin tak hárdy/
 Wbytkie Państwa Koronne niedbał ożes twárdy.

Powiaty Woiewodztwa / y miasta rozrzad
 Choć w rachunkach z Kancelerze swoim był pob
 Nyslić o tym już zaczął coby czynić znami/
 Jeśli w przód znosić Oboz wszystkimi siłami.
 Czyli Woyską prowadzić prosto do Korony/
 Zeby się opierały w Carogrodzie plony.
 Pod ten czas Wołoszanie Bernacki brawowali/
 Na krwi Polskiej przebieglce zasług swych wetowali.
 Kilkunastu poimanych oddał Osmanowi/
 Na łupieństwach zganiłono / złemu Pacholkowi.
 Tenże radzi z pilnością / aby się pomykał/
 Jak napredzey do Polki Obozu nietykał.
 Kamieniec ten na w stręcie śnádniey opánować/
 Jużże Miasta bez mierow ogniem wyplądrować.
 Tych ma w rękę w swej ziemi / za Dniestr się im chciało/
 Peronie ci nie wynida z tego miejsca cało.
 Pilniey będzie o łaskę / y opokołi prosić/
 Już od ostrych butatów trwawe rązy znosić.
 Zewszad Woyskiem obroczyć nie stanie żywności/
 Głód y niedza wymorzy bez wielkiej trudności.
 Głoty same Tysiacow tak wiele poraża/
 Garstka ludzi z Hetmanem choć się raz odwáža.
 Już to wszystko Cesarstkie tak fortuna chciała/
 O Koronie pomyslić niechby w przód zadrzáta.
 W tym ziemice Wołoska Kozacy w gromádzie/
 Płoczą iestcze z pogány niemyśla ozwádzie.
 Pod Besédziesiat Tysięcy Woyską tego było/
 Tey pomocy zwyczajney zta liczba przybyło/

Postrach wielki po wszytkiej tam tey był krainie /
 Alexander Hospodar nie rad tey nowinie.
 Woienne odbieżane w iasach apparaty /
 Pozostaly dostatki / wszytek zprzat bogaty.
 Zaporoscy pod on czas na lup nie z kwapiali /
 Moloſa Hospodarskie zbiory tam ſkarpali.
 W ſoroce wszytko Woysko porzadnie leżalo /
 Setnia dobrych moloſcom na podiażd wystało.
 Bepieczeniſtwem onym zwykłym / gdy ſie oderwali /
 Od ſwoich na Tureckie Woyska napadali.
 Sucawa / y Kotnerem / miedzy miasty temi /
 Obleżeni vchodzie chca ſtukami ſwemi.
 Odpor daia dniem noce / Turcy gdy nieradza /
 Na garſtke ludzi pomoc Janczarow prowadza.
 Potrwożony tym barziej Ceſarz ich odwaga /
 Wszytkie Woyska poruſzył dobywac z przewaga.
 Jedni w lochy w padali / drudzy ſercem meżnym /
 Polegli zeteraiac ſie / z tak Woyskiem potężnym.
 Zaduſzeni od Dymow / ktorzy wiochach byli /
 Poſi prochow ſkawalo / Turkow z nich prażyli.
 Oblawa ſilkunastu zewſzad ogarneli /
 Wnet zniemi do Oſmana iak zpodarkiem mkneli.
 Stawie kazal przed ſoba iak nadziwowiſka /
 Oſkarpane / y marne wioda Kozacyſka.
 Zduniewal ſia patrzaiec na lekkie osoby /
 Nie wiele taka korzyſc przydala ozdoby.
 Kozniewaný / ſwey broni przy bołu dobywa /
 Zaporozscow Oſmanſka taka krew wylewa.

Tak się krzywdy swej zemścić / dwóch już był pole
 Przednim drugich mordując tak iż każdy skonał.
 Ostatnich dwóch zostawić z tych przyczyn rozkazał/
 Jeden aby Kozaków / od Polski odrąbał/
 Do Taborów Kozackich z tym był wyprawiony/
 Mogłby obietnicami zdradzić wwieziony.
 Oderwać od Korony tak posilek znaczny/
 Dąłował / lecz Kozak niedbał o to baczną.
 Drugi czekać miał nazał tam tego zwrocenia/
 A gdzieby tak niebyło / wnet głowy strącenia.
 Z pod namiotów Wojskowych takowe nowiny/
 W domu zła rada niekładał na Hetmana winy.
 Osman Wojska prowadzi / Koronę Seymuie/
 Wiele wieści przypadnie nim się przygotuje.
 Siły wszystkie z pilnością ku Turkom obrocić/
 Pospolitym ruszeniem zamysł ich wywrocić.
 Ruszając się nie idą z tej Warszawskiej rady/
 A tym czasem nasz Choćim z Turki dozna zwady.
 Szacują się y Miasta / y Żydzi figlarze/
 A co w miastach mieścić pieniądze lichwiarze.
 Mała pomoc na Turki / ty horny pieniądze
 Żołnierz / twoim męstwem dziś Polak potężny.
 Stolica opatrzona / na Zamku Witowski/
 A Królowa obrońca / sam Biskup Szybski.
 Ci stróżami y Zamku / y Miasta zostają /
 Na zwrocenie szczęśliwe Krolewskie czekają
 Z Wołoch / za tym Kozacy do Obozu spieszą/
 A że się nieruszyli dawniej / bardo grzeszą.

Nastąpił na ich Tabor sam Osman potężnie/
 Dali odpor dni kilka zciraiać się meźnie.
 Otarli się czestokroć / o Oboz Turecki/
 Drogo sobie toruiac / gdzie niebyło stecki.
 Wielka była nadzieia że się przedać mieli/
 O starzych powiedziano iż wziąć siłą chcieli.
 Jeszcze w on czas nieiaki Hetmanil brodawka/
 Z tym gdy sli ku Obozu / ta była zabawka.
 Jakiekolwiek stało się Woyska przeczyszczenie/
 Znaczne w kilku Tysiącach było wmuierzenie.
 Ledwie się przedobyl Turcy następuia/
 Taboru Kozackiego serdecznie pilnia.
 Gory / które na Oboz od w schodu patrzaia/
 Otkryli Zaporozscy nam sercá dodaiá.
 Wygladamy z Szalašow wątpliwosć wrosta/
 Co za ludzie ? woienna pora to przyniosła.
 Zaraz w tropy Kozackie Osman się pokaza/
 Że się zniemi złączyli bázro się wraza.
 Wszystkie siły obrocił Kozaki oderwac/
 A z nagła y potężnie w Oboz się naś werwac.
 Szemberga zatrzymawszy nazad odsylaia/
 Wewellusa Włocha onemu przydaia.
 Dzis się wespół z Taborem Kozackim poiawil/
 O Woyskach y poredze Osmańskiemy nam prawił.
 Czynia wrzkoć otucha iakas do poioin/
 Vznaś pretko gotowosć Turecka do boin.
 Na zdradzie to czynili chceć nas vbespieczyc/
 A Hetmana na sławie / y meście zkałeczyć.

W dole

W dole samym przy Dniestrze / gózie piękna rownina /
 Wydała się Kozakom / ta dana niżina.
 Pod ta gora / gózie Oboz / Tabor rozłożyli /
 Drzewem / ziemią sasiad / przód wstępek stoczyli.
 Wellelin nie wdzięcznie w Obozie przytę /
 Godzien tego / aby był na palach rozpięty.
 Wezerowi dan odpis / bierzey dla ludzkości /
 Bo list jego figlowny / dodał nam czułości.
 Hetman myślać o Woynie / takiego był zdania /
 Aby poset wracał się nazad bez pisania.
 Po przysięgu Zaporoscow z Woyskiem / dnia wtorego
 Osmian Oboz okrażył / było coś dziwnego.
 Otrzymał swemi ludźmi / pągorci / rowniny /
 Zmnożeniem mulow / wielbladow / napętniał doliny.
 Nogą gestu przech w zgorę pod obłok wzbudzała /
 Ciemna naddier furzawa z ziemię poruszała.
 Tysiącami gestem Wielbladow wachować /
 Z tych ciężary Woienne namioty zdejmować.
 Bawolow przewyższała tych liczbą sowita /
 Ziemię nigdzie niewidąc / bo wszędy okryta.
 Kysnie się stażala ziemią od ciężarow /
 Dział burzacych / y polnych ule lekkich towarow.
 Szuk do dwuch set samych dział / krom spiżę liczone /
 Waga tuli sześćdziesiąt funtow / tak prawiono.
 Ludzi / koni / y zwierząt niedożyżales okiem /
 Choć się przybliżyli / pod nas sporym kociem.
 Nim namioty rozłożył / nim Oboz zatoczył /
 Nasze szupłość / y Oboz / zdaleka posoczył.

Nawiać wytychnienia swojemu Woyskowi/
 Ceyże godziny żądać praca Hermanowi.
 Herman ludzie przed Oboz ochotnie wywodzi/
 Z lewey ręki z swa Litwa na Osmana godzi.
 Miałbył wola na głowa z Obozu poruścić/
 Dla pozoru samego o Turki niekruszyć.
 Wielkość Woyska pokazać / to fortel Woienny/
 Mogłby za tym być Osman w zamyślach odmienny.
 Niestawało y czasu / w to wszystko pogodzić /
 Rotmistrze / Towarzystwo / nie mogło się zgodzić.
 Nie strachy w oczy puszczając Turkom / tu stawali/
 Ale zdziwieniem Rycerskim choć byśmy zgineli.
 Wszystkie Pułki w swym szyku na czoło wystawił/
 Od Obozu nie blisko / Chorągwie rozprawił.
 Mierście było wyniosłe / równina, niemała/
 Aż przy bramie Litewskiej / wrów się opierała.
 Ku pułnocy z lewego boku Dniestr się toczy/
 Zaporożcy Janczarom poglądają w oczy.
 Z prawey strony Chrościnka / y pomierne rowy/
 Strychowata Piechota w tym Tureckie głowy.
 Po dolinach / lecz rownych Woyska się świeciły
 Tureckie / a pod górą tu naszym kwapiły.
 Lubomierski od bramy Koronney postawił/
 Woyska Polskie / aby się z Tatarzy zabawił.
 Rowne pole od bramy / że miejscą odkryto/
 Gdzie Tatarskie radość naszych okazyło.
 Czolem Woysko stało odpor dąć Chanowi/
 Nie natart / bo doświadczył / iż byli gotowi.

Takim

Takim kstatem Obozu broń przychodziło/
 Zewsząd nasze Kycerstwo wstyku zastronilo.
 Nie długo Osmanowe Pulki tam czekały/
 Na Literskie Chorągwie zarazem zimmerzały.
 Liczbą wielką pogańskim głosem Gata / Gata/
 Zamiętawszy powietrze / prosto wpadła.
 Kozacy nie trzymali / Kotmistrze polegli/
 Kajtarrowie przy Sein Poruczniku biegli.
 Jadowity pogańin ślabo rory mieżał/
 W posilku Dsarz stojąc nad mieni się wieszał.
 Wstępować kłką króć pierwszym przychodziło/
 Kopy Woysko wposilkach mało mestrzyszyło.
 Cosneli się tym czasem do swoich pogańie/
 Od dział / y kul żelaznych / drugi grzmot powstanie.
 Pod gora przychodziło pułkárzom strychować/
 Z tych przyczyn nasze Woysko / niemogło śwankować.
 Hartowne Dsarzom groty potruszyły/
 Kule gęsto / iednak się z mieyscá nie ruszyły.
 Hetman sam między kule lecące przypada/
 Kto się z mieyscá poruży przedko z takim zwadą.
 Serca swoimi dodanie / y sam nie próżnuie
 Z gory / z chrostow / y z rowow / do Turkow strychuie.
 Zaporostich na on czas pominąć niechcieli/
 Od Dniestru ta rowuina / lekka bitwa mieli.
 Wraz y tam wstała furya Osmanska/
 Bo ręká milosierna swych bronila Páńska.
 Przywirańie takowe Woyská z soba miały/
 Z iako Turcy wielkością / dziś nasze doznaly.

Z placu naprzód poczeli oni wstępować/
 Nie wiele między sobą zabitych rachować.
 Datym w Oboz ku bramie Litwá postąpił/
 Nie mieszając Beregów konimi nawrócił.
 Ostatni od Obozu / ci byli pierwszemi
 Owi / którzy na czele / po nich ostatnemi.
 Znaczney słody / y w ludziach / y w koniach nie było/
 Kilkanaście po wszystkich Beregach ubyło.
 Z pod Kiszczyney Choragwie Sawiśa zraniony
 Kula / zdrowiem przyptął / bez Boskiej obrony.
 Carewicz / y Eliaś / z Litwy Tatarowie/
 Na tych placach wojennych / dwa dzielni mężowie.
 W ten czas oba polegli / głowy się dostały
 Turkom / sami z dzielności dostąpili chwały.
 Osmanowi Hussaim Baśa Sullistryiski/
 Wazacniejszy tam poległ / a śnádż y Alzyiski.
 Noc swym czarnym obłokiem Woyská rozwódził/
 A Obozy ostrożna straża opatrzył.
 Chodkiewicz doświadczony pogánstkiey potęgi/
 Myśli iakby ich dobrey mogł nabawić cięgi.
 Komissarzow wojennych do rady zażywa/
 Już się z Turki chce podkćć ten wmyśl zakrywa.
 Na tym iest aby zgola wszyscy się zgodzili/
 Ochotnego Solmerza dłużej niebawili.
 Jedni widząc Hetmańská zarzliwość do bitwy/
 Szli za zdaniem onego zwłászcza ci co z Litwy.
 Kładli sobie przed Oczy głód / y niedostarki/
 Bo w Obozie na żywność sposobił się rzadki.

Jeśli

Jeśli Bóg co nam znaczył nąd to obiecować/
 Wiecey trudno zeydźcie sie raz szczęścia zprobowa
 Gdy sie niedza zaplata w Oboz/ tá zwoinie/
 Przed ta/ Polstkiey dzielności niech sie świat dżiwu
 Drugich zdanie inakże záżyć ćierpliwosći/
 A wytrwaniem náchwila z ćiszyc tey srogosći.
 Mnóstwo ludzi y bydlá codzienna żywnosćia/
 Posiłkiacystwa Turcy swa dzielności.
 Oraz wszystko odważyć rzecz to niebezpieczna/
 Takiey hańby byłaby pámiąc zawždy wieczna.
 Nádzienia nie odbiega sa posilki znaczne/
 Nastąpili Władystaw mieć zamysły baczne.
 Woyská przewybornego dziesiątek Tysięcy/
 Dżis v Dniestru stánelo nie liczyć Miesięcy.
 Obrone by naydluższa w Obozie przemyślać/
 A tym czasem by Woyská nieglodzić obmyślać.
 Z Pospolitym ruszeniem Krol sie sam pospiesza/
 Osmanowi gdy przyidzie koncepty pomieśza.
 Wiele ná tym náleży nie z musu do bitwy/
 Występować/ stráśliwe takowe gonitwy.
 Zwłoka lubo przemierzła lecz pożytku sila/
 Przyniesie/ gdyż uż zimna następnie chwila.
 Co dzień Woyská przybywa siły rozervána/
 Máło czynia pożytku odnośa nágane.
 To zdanie zgodne niemal gore otrzymálo/
 Przestał ná tym Chodkiewicz choć mu sie niechćiało.
 Dniestr był nástych zabáwił ná meście przeprawa/
 Zgubioná Bernáckiego gwoli Turkom sprawa.

Spadem Wody Dniestrowey klody wyrzuciły/
 Most na koźlách stawiony tego zagubity.
 List Krolewski przyniesion by namniemy niecieśzył/
 Przykazał by się Hetman do bitwy nieśpieszył.
 Każda spólna y zgodna z temi co należa/
 Do spraw wszytkich wojennych niech darmo ucieża.
 Trąpiło to Hetmaną pragnącego stawy/
 Przypominał cne dzieła Inślándzkiej zabawy.
 Jaka miewał rosprawę z woyskami Szwedzemi/
 Z ludźmi/nie tak dla rady/iak sercem możnemi.
 Kądby resolutiey Inślándzkiej zażywał/
 A Osmana rozłaniem krwie naysprzedzcy zbywał.
 Same myśli dręczyły męża wspaniałego/
 Te choroby mnożyły już od czasu tego.
 Człotosci ta robotą wielkiej potrzebne/
 Nieprzyjaciel gdy srogo co raz nastopnie.
 Stawie przeskley dać wpasć bārzo się niechciało/
 Choćia postrzegł iż co raz do tego się miało.
 Nie mogł się wspokoic vmysł tak wyniosły/
 Z nieprzybycia woysk z Krolemi/rozne myśli rosły.
 Herkules on Litemski/y burzą strąśliwa/
 Szwedzkim woyskom dziś zgniewu mieniał izy wy-
 A że bronieć obozu yznosić pogány/ (lewa.
 Sama zwłoka do czasu chca Koronne stany.
 Wisc zporządzić Awatery dobrze obwarować/
 Pułkami/Towarzystwem/skoda się śanować.
 Przy swej brannie Litemskiej Woysko rozstawione/
 Wszytkie mieysca porządnie Kotam podzielone.

Tuż v bramy Koronney sprawca Lubomierski/
 Czuty/ mądry/ roztropny/ prawie Mąż Rycerski.
 Osmian zátym swe woyská swym kštaltem wywodz.
 Głos tubalny ná kotle wšedzie sie rozchodzi.
 Dzień ledwie w odpoczynku z drogi tey strawili/
 Namoty y winzione przysmáki stráżyli.
 Odległoscia gidiſki ſrodze wymorzone/
 Jeczniemiem /álbo grochem troche poſilone.
 Zaczynaia kuſić ſia o náſz Oboz śmieie/
 Lecz ſzczescia y poćiechy/ nie vználi wiele.
 Pierwſza probá z obozu chca náſzych wywabić/
 Ochotniká miedzy ſwa wielkoſcia podłabić.
 Kuſyć ſia niekázano/ Kwater ſwych pilnować/
 Muſkiet prochiem/ ołowem/ dobrze wyláďowác.
 Dawſzy táki poczetek w ſwoy ſia oboz wraca/
 Bo teſz dſiſia dáremna muſiała bydź praca.
 Ledwie Poſeł Słoneczny dzień przyſtly okazał/
 Grzmot wob ſie Tureckim/ zly zámyſt wyrażał.
 Pozorze ku náſzemu głoſy obozowi
 Przychoďzily/ da bliſkoſć mieyſce rozzumowi.
 Zwykloſć táko v pogan wſtáwaniem poprzedzić/
 Wſchod promieni ſwiecacych/ potym nas náwiedzić.
 Niey w pámućci Sobote Korona/ y Litwa/
 Cieſka/ y niebeſieczna/ była w ten dzień bitwa.
 W przod woyská wychodźzily konne pom náiac/
 Bokiem prawym ſpołudnia ná Oboz pátrzáiac.
 Baſowie poruſzeni z pułkami wſytkiemi/
 Kulkátroć ſto tyſięcy z Azyatyckimi.

Chyba Tatarski poprzędził/stanął wtył Choćima/
 Liczba gości pogańskich znata bukowina.
 Tudyż woyska Osmańskie obok rozłożone/
 Zaymowało daleko to od wołoch strona.
 Od Dniestra naprzeciwko Zwancowi staneli/
 Ostrzając nasz Oboz wdluż się rozciągneli.
 Drugi koniec o ichże oboz się opierał/
 A przy działach Janczarni w przedzie się zawierzał/
 Gdy na ten kształt swe woyska Osman już rozłożył/
 Wymabić nas z obozu nadzieia położył.
 Od wschodu to równina krora się rozciąga/
 Pod nasz Oboz tu woysko Tureckie się zciąga.
 Lisowczyk od samego Dniestru położony/
 W ścianach blahych/tym Kozak dodawał obrony.
 Szance wrzćomo sypane te go ratowały/
 Gdy się siły Janczarstkie o nie opierały.
 Zapowozcow nabórżey tych zamyślat znosić/
 Choćia w ludzich nie miała zwykł strata ponosić.
 Szturmy gości tu ścianom/y środze potężne
 Nie pomogły/bo sercá wstrat czyniły mężne.
 Nie nagorzeły w spierały górne Reimenty/
 Z których zdrada uczynił ieden Knecht przekłety.
 Gości y wstarcie szelba nie wstała/
 Przez dzień aż do zachodu/niemal zawżdy trwała.
 Tu Niemieckie kobyły pomoc wielką dały/
 Tu swoim samopalem/ Kozak nie mniej dbały.
 Potężnie/y odważnie /zewszad nacierali/
 Od Dniestru aż do góry naszych wymacali.
 Przerwać

Przetrwać nigdzie niemogli : Kozacy wypadać/
 Z swych Szancow zaczęli na Janczary wsi/
 Dział odbiegli fortelnie / tyl wszyscy podają/
 Odwrot czynia w rzekomo nam sercá dodają.
 Radosć wielka po wszystkim Obozie powstała/
 Ochota do gomenia Turkow wraść się.
 Częstoć Japoroscy Hetmana prośbami/
 Trwożyli by nacieral wszystkimi siłami.
 Już zapędzon Janczarzyn pod same namioty/
 Już działa odbieżone nie wiele roboty.
 Poruszyć tylko Woysko / á wesprzeć Kozaki/
 Żążyć szczęścia gdy czas jest zysk nieładniać.
 Władysław od Kozakow ten nie wzrastowany/
 By pory nie opuścił z Rycerstwu stany.
 Hetman sam wystawicze Poselstwo / y prośby/
 Odnosi Saydaczego ponieka y grośby.
 Jako Hetman Kozacki szczęścia / y dzielności / (ści.
 Swych Molodcow chciał żążyć bez wielkiej trudności
 Napadnie na Hetmaná y sam przybieżawszy/
 Pluży Kozak w Obozie Turkow / powiedziawszy.
 Pomocy tylko trzeba / á Woysko wyprawić/
 Chciał porowczyn rozumem Kozackim potrawić.
 Wielka widzieć ochota we wszystkim Obozie/
 Nie zostałby y jeden na on czas przywozić.
 Obiegliby namiotow Turkie smakowały/
 Pozor sam / y dostatki / wszystkich powabiały.
 Co żywo na Hetmaná w Obozie nárzeka/
 Ż tey chwili nieżął służby się odrzeka.

Wodz wważny náłomiec stánawšy iák wryty/
 Pátrzy ná cel rozumom nas wšytkich zákrty.
 W Brámie samey Litewskiej każdego łagodnie/
 Gdy wycieczka przypomni odbywa dowodnie.
 Saydaczneho nábaržiey bo ten potrzebował/
 Przez Poselstwa posilkow/ z tym go odprawował.
 Jesli dziś Záporoskim fortuna to dáta/
 Oświadczyć co vmieia będzie pámieć trwała.
 Niech iuż sami dzielności proba zostáwnia/
 A iż mężnie zaczęli dálej postępuia.
 Catość wšytká Wycyzny w tey garsci Rycerstwa/
 Wważnie/ y z rozmyslem dokázowác meštwa.
 Niech sie każdy pod gárdlem w Obozie zátrzymá/
 Dziel wiadomy woiennych / iáko chce nádyma.
 Fortele to sa dawne Obozu odbiegác/
 Lecz pod ich námiotami nam sie niemylegác.
 Ná zámysły pogańskie ostrożnie pogladác/
 Poti Woyská sa wšpráwie Obozu ich žádac
 Nie rzecz/ gdy iuż gotowcem Pultki sie wiešćia/
 Nád Obozem á ná nas co raz wygladáia.
 Pilniey swego Obozu mieliby rárowác/
 Nizli nášey wycieczki z Obozu pilnowác.
 Wnetby nas ogárneli zewšad swa wielkošćia/
 Szwanówác by ná wšytkim przyšlo zta ptochošćia.
 Przypominał co niegdy w Wegrzech uczynili/
 Jáko Węgrow/ y Niemcow ta štuka zrážili.
 W Inflanciech tym fortelem nápadł sam ná Szwedy/
 Wrzćomo odbiegl Obozu wziął obá krom biedy.

Poti Woyskã Pogańskie na swym mieyscu stoia/
 Kwater naszých pilnujemy niech Kozacy broia.
 Chcãli Szczęścia z probować co nie biera żołdu/
 Przyplacie tej ochoty mogą y bez holdu.
 Węrtkich mowa Hermanińska bårzo przerażila/
 Czekãia coby wrzawa Kozackã sprawila.
 Jeden tylko szeregulny przy swym rozumieniu/
 Został Hetman / day Polsko przyczynę zbawienia.
 Bog sam tylko na on czas do serca podawał/
 Przeciwn zdaniu każdego iak opoka stawał.
 Ledwie takie rozmowy koniec były wzięły/
 Wnet się naszých Kozaków Chorągwie zwinęły.
 Mrok pocznie następować / y słońce zapadać/
 Gdy ta struła nieposła / a Turkom doiaść.
 Bez trudności Kozaków z Obozu wyparli/
 Siekać / goniać / o ścianę niemal się otarli.
 Jak na pował trup gęsty aż pod Oboz sãmy/
 Morenda ze dwiema sty nieprzyşedł do bramy.
 Piechoty ochotnikã poległo niemãło/
 Zwyczajnie się Kozackie Woysko przeczyszczãło.
 Na swa srode kto zginał / po Bogu dziękować
 Hermanowi że umiał dziś Polskę ratować.
 Noc się z ciemną zãstona zã tym przybliżyła/
 Zãtrwożone Obozy połoziem okryła.
 Dina drugiego w Obozie Tumult wczyniono/
 Niewiadomych tej sprawy bårzo potrwóżono.
 Pod tulkã set Wołoszy w budach z dziećmi byto/
 Pod Choćimem tamże się tortrostwo mnożyło.

Obozowa Kanáia swe schadzki miewała/
 Kosztami / y kártami gra sie zabawiała:
 Ych iedlem / y nápoiem / Wołoska posila/
 Fantami / y moneta / ludzkość sie płaciła.
 Ofsustowie tey stráty gdy chcieli werować/
 Uczynili náomowe Wołoschy żakować.
 Z Żukiem / z strząśkiem / nápadna otrzyt uczyniwszy/
 Morderstwo nád biednemi iáwne odprawiwszy.
 Płec biála / y z dziátkami / do Dniestru rzuciła/
 Pokrwawieni o skále / bez dusze zostáli.
 Drugich wodá pożarła / drudzy sie topili/
 Mistrzowie tey roboty ná łup sie rzucili.
 Tam z przednieyszych niektorych záraz potápiono/
 A iednego z Dekretu Sedziow Obieşono.
 Dnia siódmego Septembra Pánnu Narodzenie/
 Willia poprzedała gorşke zátwożenie.
 Od południa spokojnie w swym kożdy Gałasie/
 Choćia ná ladaiatam był obozowym w czasie.
 Alie Trebacz Hetmański o trwodze powiada/
 Niech konia bez odwłoki / kto może dopada.
 Tárara po Obozie / Ter/ Ter/ podnamiotem/
 Ci sporzey / ci leniwiey / nie iednym obrotem.
 W tym rázie tak stráśliwym ná wielkiey pomocy/
 Trzy Choragwie ochotne nieczekali nocy.
 Kto sie dobrze Woienney przypátrzył zabawie/
 O Hetmańskiey powiedzieć mogł cokolwiek sprawie.
 Żwytkły pory Woienne nie iednátie bywać/
 Przemyślaia Wodzowie niebespieczeństwo z bywać.
 Ostro

Ostrożność ta Hetmana mądrego sprawnie/
 Ze się kłkła Choragwi ochotnych nadywie.
 Takowe pospolicie drugich pobudzaia/
 I sercá / y czułości leniwszym dodaia.
 W tozdey trwodze gotowość naysprzedza bywała/
 Pod Choragwia Hetmańska / wprzód ta w placu stąta.
 Pan Połocki / Zienowicz / choć się musiał biedzić/
 Rudominie / w ochoćie niebał się poprzędzić.
 W obu wielka widziales do boiu ochota/
 Day Boże Komistrzowi każdemu te cnote.
 Pospiech sprawił przed oboz gdy się wyprawiły/
 Te naysprzedzające Choragwie / Turki rozpędziły.
 Turcy warte Niemiecka w południe gonili/
 Na leżących od pola pod ścianem trąfili.
 Regimenty piechotne tam ie rozłożono/
 Bo temi / y z Kozaki wprzód odpor czyniono.
 O tych naprzód kusieć się poganie musieli/
 Jakoż nigdy przez ten czas onych nieминуeli.
 Napadłszy na te Warte kłkła posćináli/
 Muszkiety odbiezione te z sobą pobrali.
 Sprawniwszy to robotka tey nadzieie byli/
 Ze się wszyscy w Obozie już w bezpieczyli.
 Osmanata wieść doydzie / wnet woysk poruszył/
 Iż miał Oboz wywrocieć dobrze sobie tu był.
 Następnie poganie pierwszych zażywaia/
 Fortelow / á gromada Oboz oraczaia.
 Od obozu na krokow ledwie dwa Tysiacá/
 Staneli w długim byku na kształt pulmiesiacá.

Eliaze / Szpáiwie / kredens / uczynili/
 Aby w tyle badace Woyská poprzedzili.
 Konnych / stroynych / bezpiecnych / Junaków niem iły/
 Pułk widziány / każdy z nich zdał się bázro śmiały.
 Trwogá wielką w Obozie Kory pomienione/
 Wypádaia z obozu ku Litewskiej stronie.
 Siemawski z swa Chorągwia dzienna odpráwuię/
 Straż przy samym Obozie potkać się gotnie.
 Wnet się cztery Chorągwie przed oboz wyróczya/
 We dwa tylko szeregi / to Turcy posóczya.
 Prawym bokiem Siemawski z swym Wsarzem stawia/
 Rudomina z lewego / złych razów doznawa.
 Hermaniści / y Zienowicz wśrku między niemi/
 Sta się garstka potykać spulki Tureckiem.
 Prosto z wielkim okrzykiem konie rozpędziwszy/
 Poganie ku Obozu y pola okrywszy.
 Ku chorągwiom gotowym z pedem nawracáia/
 Męstwá / sercá / dzielności Litewskiej / doznáia.
 Koniom ostrog dodawşy ochotnie skoczyli/
 Kopye miedáremnie o Turki skręşyli.
 Trzech / y czterech / pogaństwa / na kopia brano/
 Tyl zaráz podáiacych śromornie rabano.
 W tym zamieśaniu wielkim koni pozbywáli/
 Wielka liczba zwoiów z głów swych pozrucáli.
 Odwrot naszym nie wmyśli / szczęścia zażywáia/
 Aż się o same czoło Woyská opieráia.
 Miedzy taką wielkością / za zginionych miano/
 Zwroceniá do Obozu pewnie nieczekano.

Legła pogan niemąła liczba spodźwieniem/
Gęste trupy po polach za Bostim zrzodzeniem.
Ogarnione Choragwie zerwał ich pułkami/
Przebić się musieli / wbytkiem siłami.
Gdy się mała ku swoim dżidami zrażała/
Strzelba gęsta Janczarska na nich wymierzała.
Zienowicz z przednim blachem spolesem wybornym/
Na którym krzyż Maltancki ze złotem pozornym.
Roświecało promienie słoneczne w gromadzie/
Bez nakrycia y był to było na zdradzie.
Dżida z tyłu przebity / y w głowę raniony/
Ledwie w Oboz od swoich był zaprowadzony.
Pożegnał się z tym światem / żyć będzie w pamięci/
Was którzy nastąpić do tych dzieł przychęci.
Pożył Jan Rudomina Towarzystwa wiele/
Dziwić oręż poległo / bo przymordził śmiecie.
W rękę prawa szwank odniósł / koni był postrzelony/
Tam poległ Rudomina Jerzy Brat rodzony
Czudowski / Mogilnicki / Worná / Taliżewski/
Tyśkiewicz / Orpowski / Wieliczko / Bykowski/
Pacholikow niemąło wpuł Choragiew zbira/
Tak każdego meżnego gra wojenna wita.
Rządki coby nie odniósł szwanku w tej potrzebie/
Doznał tam Bissurmanin: cna Choragwi ciebie.
Tam Paweł Onichowski maż rządkiej dzielności/
Doznał dżidy Hartowney na margach frogości.
Chornicki / y Piotrowski Towarzystwo dawne/
Z kalczeni po dziś dzień / męstwa onych iawne.

Ciała bez głów pobrane / z tych Żold Turkom roście/
 Potrąconym nagroda wy niebá przynosicie.
 Aż do progów domowych / iednych prowadzono/
 Ciała tamże wśłaśbach drugich zágrzebiono.
 Duże ich zátrzymane dziś pomoc odnośa/
 Sprawa cnego Kotmistrza za nie Boga prośa.
 W Sary Nowogrodzkiej tam ofiara wieczna/
 Na oltarzu wtorkowa przyiażń to skuteczna.
 Pod Hetmańská Chorągwie chorazy przypłacił/
 Tym znákiem który dźwigał / bo go tam utracił.
 Poległ mążnie mąż dzielny / gdy niemógł ratować/
 Wolął zdrowiem tey stráty sam zápieczetować.
 W Posilek Rukominá Krzysztoph gdy przypada/
 Obráżony Towarzyś ledwie raka włada.
 O Chodkiewiezu milczec bo mu ledwo zęsto /
 Uganiać się za Turki / ále to inż przeszło.
 Wrażied tak niebezpiecznych / nie Hetmańská bywać/
 Własnie gdyby wymyślnie pragnął zdrowia zbymać.
 Nie iednego Pálaszem po zawoju macał/
 Ják pachotek co za żold z koniem się obracał.
 Męstwo / dzielność / y serce niekaza próżnować/
 Tym co sława potomstwu swemu chca gotować.
 Napunktory godziny tá utarczka trwała/
 Gromada się Turcka tylko zdumiewała.
 Sam Bog wśytko sprawował / rozumny nieśały/
 Choć się Woyská gotowe nád námi wieśały.
 Kuśyć się tu obozu ná on czas nieśmieli.
 A náśey gotowości doznawać niechcieli.

W sprawie stąły Chorągwie/ aż do samey nocy/
 Turcy nosy zpuszcili / bez Boskiej pomocy.
 Czemu czterem Chorągwiom posilku broniono/
 Śniacby pogan ztrwożonych w oboz zapędzono.
 Wrażny tak wymyślnie Hetman postępował/
 Aż z Bożego natchnienia mądrze się sprawował.
 I mnieyszą szkoda te garstke Ryceřstwa potracić/
 A niż strata Obozu / wstytkim przypłacić.
 Darny wymysł Osmański w pole nas wywabić/
 Ze wszech stron ogarnowży doszczetn wydlabić.
 Wresztek na tym zmezc Oboz fortelow zażywał/
 Zeby nas od Obozu nardalcy odrywać.
 Ża tym się dostanowist Woyskã obrocily/
 Trupy tam pozostale dziś pokoi sprawily.
 Skoro ciemna noc przysila / stráža obwieścili/
 Turcy zebrac spokojnie trupy zamyslili.
 Zwozami z pochodniami ciała przebierano/
 Bez pochyby znaczneyse na wozy wkladano.
 Znaczna kleska odnieśli męstwa doswiadczyli/
 Odważnego Ryceřstwa gromady pozbyli.
 Odmiãna bãrzo wielka od dnia dzisieyşego/
 Animumu / y Osman poczał bydż mnieyszego.
 Lżej daleko niż przedtym znãmĩ postępuje/
 O swey drobze odlegley / y proşney dumnie.
 Nãzaintez lub na postrach przed Oboz wychodzi/
 Hetman z Woyskã: Poganom iuż na męstwie zchodzi.
 Dzien wczorayşy sniãlości Ryceřstwu dodawał/
 I lepszym sercem z nas / każdy do potrzeby stawał.

Lecz poganistwu dał się znać / widzieć się niedali/
 Przez cały dzień w Obozie swoim zostawali.
 Bo namłotom podwieczor nawrocić kazano/
 A Turki z onych miastem / w mniejszej cenie miąno.
 Co raz wszyscy z Obozu za Dniestr wygładamy/
 A na przyjazd Krolewski ochotnie czekamy.
 Lecz Hetman z swą Chorobą / co raz się biednie/
 Słabsze siły tym bardziej w swoim ciełe czuie.
 Nie srogosci Tureckiej nam bojaźń dojadła/
 Nie dostatek / y niedza bez braku napadła.
 Trudność wielka o żywność / chleba niestawiało/
 Nieć w pamięci czas przysły / to się przepomniato.
 Drogość chleba / y owsa / oboje wprawito
 W wielką niedzę Rycerstwa konie wygubito.
 Z Cierw po rosyjskim obozie powietrze zarażał/
 Tym się wiele karmiło / którym głód przykazał.
 Ku Haliczu dla miastki trawy przedrabować/
 Pacholika iesliś chciał skąps swą ratować.
 Wracali się z tej drogi dnia ledwie piatego/
 Tatarowie gromili za to nie jednego.
 Niemniej szkody głód przyniosł sąsiedztwu bliskiemu/
 Żażć niedze gdy przysło rejsze dostąpiemu.
 Za nie były pieniądze / tych dostatek mieli /
 A za żywność wydawać / pewnie by ie chcieli.
 Turskich koni gidieł co dzień wbywało/
 Nie dostatek / y niedze Turkom przybymało.
 Niedzy gminem Kozackim wielkie zawieruchy/
 Od głodu wity się w mozgownicach mchy.
 O kłabany

Udźał im do...

Bo tylko na im...

Saydaczny już Hetmanit: Proci...

Zá nie które wystąpi / praco był szacony.

Był rozsadek baczenia / w Saydacznyim / y Cnota

Do spraw wszelkich wojennych w rodzona ochota.

Czesłokroć y do rady Hetman go zażywał /

Zpodziwieniem gdy mądrych raciami zbymał.

Doswiadczenie tak długie dzielność te przyniosło /

Godzien z Cnoty / choćby go y szczęście wymosło.

Ten umiał Zaporoskie powściągnąć humory /

Zá powaga onego wstawały spory.

W karności zatrzymywał skłonnych do swej woli /

Wielką / iż przetożony / nie był po ich woli.

Bunt / które powstały / dla nadze všmierzyl /

Jż miał pracko nastąpić pości / każdy wierzył.

Mógł swym Ruskim dowódcem / starszyne vblagać /

Nad żywność nie potrzeba wiecey im wymagać.

Komissarze gdy widza / życzliwość y cnota /

W tych co dziennych wtarczkach odważna robota.

Wszystkiey pospolitosci / wiare w zakład dali /

A pięć dziesiąt Tysięcy złotych obiecali.

Darowne to pieniadze zá Kozackie reudy /

Bo dziś służy Oyczyźnie / bez wszelkiej obludy.

Pewno Woyska miał liczba zawsze żoło dochodzić /

Ná vsludze Kozackiej / niemialo nie zchodzieć.

...zamyślił/
...zażył wmiat.
...Turcy w spokoju/
Niedługo wojska przed obozem w sprzeczności wstąpiły.
Dzie konnym / y pieśmym / cokolwiek roboty/
Niedługo jednem z obozu wypadła wroty.
...w czesnego poganie rądzi zażywania/
Leża napół umarli / gdy się wysypiało.
Wzieli tego wstępnego zaproszenia prośbę/
Pożarowali wielbłądy Turcka ozdoba.
Co kilka razy / nastroż pod Oboz napadli/
Gdy Turcy na Wielbłądy batwany pokładli.
W ostrach tylko zdążyć / iż ludzie pilni/
Batwany na wielbłądach : Turcy się w czasie.
Brali czasem y zdobyć pob ich namiotami /
Odkrywał swój grzebień Kozak Perkiem Subani.
Gardacznym przyczyn siła / Hetmanowi dawał/
Tak przy zdaniu onego baczny / wódz zostawał.
W prawdzie długo bledzić się z myśla przychodziło/
Wiele ważnych od tego raty odwodziło.
Przymusił perswasją / w ciemności fortelu
Zażywa / a z Obozu wyprowadza wielu.
W nocy wstępnego Chorągwie w swym stylu postawił/
Gdy się już przybliżył ruszyć deszcz Turkom wybałwił.
Na daremna robotę w Oboz się wracamy/
Przez zdrayce przedawczyli zamiar obawiamy.

Trudno

Naprzyiazd wygladamy Krola Jego Mlosci/
 Doda y ten boiazni a wymie srogości.
 Drudzy zas bezpiecznieysza rada podawali/
 Gdy sie maia do zgody nie badzmy zuchwali.
 Godzi sie to wważac by przyscie leniwe/
 Moyska z Krolew niebyto / nam barzo skobliwe.
 Juz sie nadza w prawila Koni cma pozarla/
 A Niemieckiey piechoty czase wielka wymarla.
 Zaporoscy z swym wodzem / co dzienne poswarki/
 Bunt stroia dla glodu nadza ma sarnarki.
 Za Dniestr niemal gromada z obozu wychodza/
 Co raz ludzi vbywa / a Choragwie zchodza.
 Na tym tedy stanelo postac domcipnego/
 Domowych / y Woiennych rzeczy wiadomego.
 Lubomierski / Jakuba podal Zielinskiego/
 I osoby / y z rody dosyc wysokiego.
 Bezpieczenstwo Szlachectie przymiot do tej sprawy/
 Nie nagorszy / postrzegac trzeba dobrej slawy.
 Przyiety od przednieyszych Baszow z kwasna twarzo/
 Wrzekomo sie dla tej zgody sami z soba swarzo.
 Chcieli z posta zrozumiec iesli sie trwozemy/
 Albo iesli z boiazni pokoj pragniemy.
 Wazac ze sie vstrašyć / nie dal ich mowami/
 Niemogli nic wymacac swoimi sukami.
 Casy tydzien w Obozie swoim go bawili/
 A iz byl zamordowan / vmyslacie stawili.
 Znowu Ezurny na oboz gwałtowne powstala/
 Ledwie w nocy Kycerstwu wychnac sobie dala.

Przez wſzyteſ czas / ktory tam Zieliński był ſtrąwił/
 Oſman Woyską porażne przećim nam wystąwił.
 O Połoiu trąkniła / niſt go nie doznawa/
 Kączeſ wielki niepołoy / y woienna wrzawa.
 Dodał ſercą Karakáš / Báſſa Ceſárzowi/
 Duſnoſć wdzietách nie dała mieyſcá rozſadkowi.
 Ten ſwey prace przyłożyć / y maſtrwá dokazać/
 Chciał wieczerza w Obozie gorować / roſkazać.
 W ten dzień iáko Zieliński Báſſom ſie poſtąwił/
 Karakáš wielki Rycerz z woyskiem ſie wyprąwił.
 Ku Cerkwi murowáney pod ſzańce Koronne/
 Predko przyſzańcował / bacząc ſłabſzą ſtronę.
 Wieſci były rákowne / iſz był przewodnikiem/
 Jeden z náſzey piechoty zoſtawſzy zmiennikiem.
 Woyską kupa niemála po laſách rozſadził/
 Aby były w pomocy z ſwemi ſie náradził.
 Proſto ná padł ná ſzańce Weiera zprobował/
 Nie zle ſie był z Kryſmány ſwemi przygołował.
 Janczárzyna náráził ſilá trupa legło/
 Mnoſtwo Turkow zpadáiac z łoni w pomoc biegló.
 Już ſie / y ci ruſyli / co w chroſtách zátail /
 Ale / y tych dzielnoſci czas ten nie obiawił.
 Zewſad Turcy ztey ſtrony ná náſzych ſturmuia/
 Deſperackim wzięć Oboz kſztáltem wſitua.
 Karakáš herſt dſiſieyſy wſytkiem ſilámi/
 Sam przywołdzi pod ſzańce wpada z Janczárámi.
 Poſtrzał odnioſt ſimertelny bez wodza zoſtáli/
 Turcy áni w Obozie náſzym Wieczerzáli.

Bez porządku iak było nazad sie cofneli/
 Z Karakášem zabitym do swoich sie mieli
 Znaczyć to stus Koronni swym mestwem znosili/
 Do nich wielka potęga Turcy obroćili.
 Wszytkim sercá dodawał Lubomierski możny/
 Z prawca tego zwycięstwa sam Pan Bog potężny.
 Bierzey ieższe Osmana tá hanibá trąpila/
 Gdyż nądzicia / ktora miał bårzo omylita.
 Krwie tak wiele Turcedzey dąremnie rozláno/
 Obozu gdy z odwaga często dobywano.
 Dzis Karakáš wperwiał że miał przenocować/
 W naszym Polskim Obozie / y wnim tryumfować.
 Znaczy wradzono tam gdzie wszyskim rządzi/
 Na ziemi myśli ludzkie / bá y sprawy bładzi.
 Już też porá wojenna co raz rstawála/
 A do krajow ciepłychych Turkow powabiála.
 Sta sromota odstąpić / y Woyska z prowadzić/
 Szkoda znaczna podiawszy / nikt mu nie smier radzić.
 Wszytkie Państwa / Krolestwa rosprawy czekały/
 O skutku iaki miał bydz / z Woyny niewiedziály.
 Z strąta / y haniba uczynić odwrot bez zwycięstwa/
 W osobie własney bedac / niedokázal mestwa.
 Widział iako w Świerćiedle / iż sie zmniejszyć miała/
 Y narodow postronnych Osmanowá chwala.
 Wielka wezdręga odniesie / z dawnych wiekow sława/
 O potędze zámżetey: Wożá tak chce sprawa.
 Gdy przed oczy to wszysko Osman sobie kładzie/
 Z Kospáczy rábby zdrowie dał oraz w zakładzie.
 K
 Koźnemi

Różnemi sposobami swe Wojskã przywodzi/
 By znieść Oboz Koronny / ná to wšytko godzi.
 Tylko ciemna widziãta noc vspokoionych/
 Dzień zaś Sturmem zewškeh stron / iuż ná dwerebzo
 Záporostim w dotuła furya pogańska / (nych.
 Doznali co robiła tá chciwość Osmańska.
 Często ich odrywano Tysiacmi z taboru/
 Do wielkiego Obozu czasem nie bez sporu.
 Kiedy wielka náwalność Turkow nápadała/
 Gesta reka pomocy ich potrzebowała.
 Z samopalmi gdy mimo nas sie prowadzili/
 Przez Oboz dla ratunku bezpiecznie mówili.
 Mamy z soba / co czynić bronić sie vmieyćie/
 Nie w regiestr liczba pišać / lecz do boiu chciyćie.
 Znosić skromnie przymowki won czas przychodził/
 Byleby sie Obozu odważnie bronito.
 Chcąc sie Turkom náprzykrzyć noc iedna obráli/
 Ktoreyby sie leżacym w námiotách znać dali.
 Ná dwie części dwa Pułki mierne rozdzielili/
 Z iednym za Dniestr cichuchno w bok sie wyprãwili.
 Drugi został przy brzegu przeciw samey strážy/
 Co za Mostem leżeli odnosili rázy.
 Trwoga wielka w Obozie Tureckim powstała/
 Szabla ostrã Kozackã tby im vcinãla.
 Otrzył ci vezynia co nád Dniestrem byli/
 Straż Tureckã ztrwożona záraz rozpedzili.
 Korzyść wielkã odniosšy náзад sie wracãia/
 Bezpieczeństwa nocnego dobrze zázywãia.

Toż się stało drugi raz polegli / Takil Baga
 Turkom wieczna sromota / a poćiechą naszą.
 O pułnocy namioty za Dniestrem zbieraia /
 Zaporoſcy do wody pogan zapędzaią.
 Wielka liczba Dniestr topił drugich poćinałi /
 Koldry / ſuby / odzienia / rożne z ſoba brali.
 Chodkiewicz inż tym wiecey choroba strąpiony /
 Nie w czasie Obozowym prawie przymuſzony.
 Zaprowadzon do Zámku dzisiaj Choćimſkiego /
 Włada rząd Obozowy / na Lubomierſkiego.
 Staby będąc iednakże nie bez zmysłow całych /
 Do przytomnych z żalostí słow żążywał mątych.
 Aby była ostrożność przy zwykłej dzielności /
 Na odwagi Tureckie patrząc / y chytróści.
 Oddał ducha w moc Bogu / cny Hetman w Choćimie /
 Polſką / z Litwą / w pamięci niech ma iego Imię.
 Potym bierzcie w Obozu wojenne rozruchy /
 Nastąpiły / śmierć iego dodała otuchy.
 Wieſćia taką był Osman bierz poćieſzony /
 Jż bez wodza iakoby gmin został ztrwożony.
 Ze mu sama fortuna w ręce podawała /
 Gdy nieſtało Hetmana / będzie praca mała.
 Wnet się Woyska ruſyły / ale inſza foza /
 Przez moſt działa prowadzą za Dniestrem się ſrożą.
 Dział burzacych trzydzieſci przy brzegu zátoczył /
 Kiedy kule latały / nie ieden podſkoczył.
 Po czterdzieſtu Bawołow działa prowadziło.
 Siła ſpiżę cetnárom śnádż kożde ważyło.

Próchy / kule / apparatus Wielbłądzi dźwigałi /
 Moyska Tureckie / Tatarskie / straż odprawowali.
 Wymierzano na różne miejsca Obozowe /
 Bog sam kule roznośił / rzadki zchilił głowę.
 Kozakom / Lisowczykom / tym niesfolgowali /
 Chcieli wrzćomo przepłynąć Dniestr / weni siarżucali.
 Macano / y z Janczarek przez Dniestr Sturmowano /
 Wiektozym na złym razie w bok kule dawano.
 Krolewicom Kredencierz / który w szopie siedział /
 Jż miał zginąć od kule burzacey niewiedział.
 Regimenty Niemieckie / y Kozackiewały /
 Miały z sobą co czynić / często się wałaly.
 Jazdy liczba niemata / ku Litewskiej bramie /
 Zapadzi się / Kozacy staneli o ramie.
 Z boju przysło lewego gdy onych pomiać /
 Musieli od złych rązow Chorągwie swe zwoić.
 Samopaty na on czas / w bok w tykali śmieci /
 Natknęli / poranili / bårzo Turkow wiele.
 Y ci nązad ku swoim nie medokazawşy /
 Cosneli się / Kozakow troche zprobowałşy.
 Trąsiliby w bramy Litewskiej na gody /
 Miano wola śacować każdego z vrody.
 Snowu drudzy do Bramy Koronney się mieli /
 Przysięp śnādniey w rowninie tey być rozumjeli.
 Szemberk Błotarz w bok bramy w tym polu wystawił /
 Ofrył chrostem porządnie / aby Turkow trawil.
 Piechota osadziwşy działka tam wprowadził /
 Al gdy Turcy napadli / ta ich sztuka zdradził.

Szczelba

Strzelba gęsta ognista porażił niemáło/
 Jákóž Turkom ochotnym dobrze się dostało.
 Z dział burzacych tak długo palić nieprzestáno/
 Aż też działka w Obozie naszym zataczáno.
 Wymierzono ku działom / z których na nas bito/
 Pułkárzá nálepszego / tam Turkom zabito.
 Zewszedł stron tym sposobem szczęścia zprobował^{sz}/
 Wrocili się za aspry głów nieśácowáw^{sz}sy.
 Swoich wiacey pozbyli / ácz w nich niekorzystał/
 Żáden Polak / y Litwin bo dla stawy przystał.
 Już też práwie ostatnie zámysły wykonał /
 Osman w rozpacz przyszedłszy / boday był y zkonáł.
 Niemiał żadney nádzieie / Obozu wymrocić/
 Tak swoa duma pogańska z hańba musiał strocić.
 Ná zántez przy Sielinskim / Wewellia Włocha/
 Wypráwiono z poselstwem / Turkow spráwa płochá.
 Prosił Osman Kondicyi / áby były dáne
 Pokoie / áby Woyská były wárowáne.
 Ná wezyry z frásunkiem swoje wśytkd wkłada/
 Bo też od nich ná pokoy przystąpiá ráda.
 Ludzi mądrych wważnych / áby przysyłáno
 Do Obozu / y konczyć te traktáty chciáno.
 Stánisław Żorawński Kástelán Belzeski/
 Z nim wespół postany rostropny Sobieski.
 Warunki / y Kondicie pokoiu zlecono/
 Z tem ich do Obozu záraz odpráwiono.
 Spor naywiśszy w tey rádźie o Kozaki wiedli/
 Ci Turkom / Tátarowie záś naszym doiedli.

Wzajem było potrzeba / strony uspokoić

Aby y ci / y owi już nieśmieli broić.

W amnistia ta sprawa po długiem poswárku

Przyšla / oczekiwano co ma bydź z Jarmarku.

Dnia czwartego Sobieski do swoich się wraca /

Bierze paktá z pisane nie daremna práca.

Lubomierski przy paktách z listem wyprawnie /

Do Osmana przy zdrowiu / wśzech fortun winśnie.

Oba zacięni Postowie Korony ozdoba /

Każdego z nich z słow / z gestow / przyjemna osoba.

Wdziecznie byli przyjać / słowa dość łagodne /

Wzięli zaraz / y listy na ten czas ugodne.

Taki koniec Woieny Tragedya miała /

Od Bogá / całość / sława / przy Polszcze została.

W ręce mury Choćimskie Turkom się dostały /

Tym się ich animusze v kontentowały.

Gdy się w przyjaźń stateczna już z niemi wtroczyło

Przed Oboz / do Obozu onych się iędziło.

Ludzkość wielką / przyjemność / tam pokazywali /

Pod namioty z ochotą naszych przyjmowali.

Wzajem od nas to mieli przekurżano wodką /

Posilali nie których choć nie bázno słodka.

Dniem się iednym przed nami Osman z swemi ruszył /

Ze go miáno źle witac / śnádź tak sobie tużył.

Wymagał żebyśmy się z Obozu ruszyli /

Kes ich byśmy Choragwi / dostatkí odkryli.

Dłużey czekać z tym mnostwem zerwał z gromadzonym

Nie zešlo się / z folgował nadzo wymorzonym.

Prezd

Przed oczyma naszego Obozu składali/
 Swe Kynstunki / namioty / Gidyki siodkali.
 Swym porządkiem ta wielkość w droga postąpiła,
 Gory / chrosty / y pola / swa liczba okryła.
 Ostatni co na straży niemal pod południe /
 Z oczu naszych znikneli / byle nie obtudnie.
 Dowierzać nie do końca Turkom trzeba było/
 Choć szczeniemi osm niedziel w tych płotniach przeżyło.
 Lubomierski ostrożnie / y wtem postępował/
 Strąca dobra nasz Oboz zewszad obwątował.
 Dnia drugiego gdy Turcy już się oddalili/
 A mostu tak bucznego naszym pozwolili.
 Pułkownik swe Choragwie każdy przeprowował/
 Cisnacych się na ten most z trudnością hamował.
 Nielza z Polskim narodem porządku zażywać/
 Ta przeprawa musiała sama noc okrywać.
 Pod żwancem nim się wojsko przez Dniestr przedobyło/
 Namioty / y Choragwie trocha przesunęło.
 Noc ta pierwsza pluskota / y żmnnem groziła/
 Wiele pogan z Azjię śmierci nabawiła.
 Taborem zporządzonym Blisiny do Kamieńca/
 Nie każdy z obleżenia doczekiwał wieńca.
 Ciało cnego Hetmana wioza do Ostrogą/
 Za zasługi nagroda ma duszą od Bogą.
 Z Choragwie owdowiała Sienkiewicz przy cieles/
 Przymiesie zacney Pániey żalu / smertu / wiele.
 Nie dlugo się w Kamieńcu Wojska zabawiły/
 Koronne / y Litewskie / oraz się ruszyły.

rozprawa z turki

Jedni odwag / y kosztow dobrze wetowali/
O zasługi z Oyczyzna dlugo targowali.
Jako ludziom Rycerskim smaczne takie zwiastki/
Do kmięć biedny / woreczek zgotował niewastki.
Litwa Trudow / y trwawych zasług niesiacnie/
Do swych progow domowych prosto sie gotnie.
Odebrawszy należach Sold swoy zasłużony/
Bogu dzieki oddata / y słusne pokłony.



OBSE-



OBSERVANTIA

Spraw/

y Przydądkow Woiennych.

Etore momentis constant.

Bellatorem duo perficiunt Prudentia, & Fortitudo, sine fortitudine prudentia diu resistere potest, sine prudentia fortitudo nulla est, & quae eius vicem supplet audacia ruinam struit, *vegetius.*

S Janie Károlu Chodkiewiczzu było to oboie Prudentia Woyska pienieżne / Rzeczypospolitey w przed iako Antemurale wywiodł / y zniemi następnicego Cesarza Tureckiego Osmana oczekiwat. Ruszenie Pospolite / iako extremum subsidium zarazem powinno / było następować z Krolm Jego Mścica.

Prudentia. Na wielkość ludzi / ktora Cesarz Turecki ruszyszy sie glowa swa / na te Woyny prowadził za czasu Woyska Zaporoskie w ziemie Wołoska / y Multaniska / za Dniestr wyprawił / aby żywność odiał

ni tej grórnádzie. Było to inuentum barzo potrzebne / y użyteczne Rzeczypospolitey.

Prudentia. Occasionem rei bene gerendæ, nie opuszczać / rozumieć się na tym / y wiedzieć / y przeciwko fortelom nieprzyjacielskim / iako poczynąć dzień Sobotny w Obozie nauczył / gdy Kozacy incursum byli uczynili / y już namioty zdzierali: Ale się Woyska Turckiego wyprowadzone z Obozu patrząc / na to co się działo / z miejsca nieruszały. Fortel to był Woysko na się wywabić z Obozu / a potem quod sequitur spectata, przedko potem widząc że się Obozu trzymający Jan Czárów zemkneli na Kozaki / y connotabili dawno odpędzili. Noc następująca do Obozu nawróciła / Hetmańska mądrość / y bacznie to sprawiło / chociaż sam tylko szczególny przytym z daniu został contrarium omnibus sentientibus.

Prudentia. Z Woyskiem nad Dniestrem z ziemi Wołoskiej / pod Choćimem / dobrze przed nastąpieniem Cára Turckiego stanął. Tamże Oboz żywnością opatrzył obwołano w Obozie / aby się każdy na Niedziel osm w żywność zapasit / tamże Oboz zatoczył na miejscu warownym / gdzie był przystęp do Obozu trudny / a wyćieczka z niego śnádna.

Prudentia. Za nastąpieniem z Woyski Césarza / ktorego tegoż dnia gdy nastąpił / Oboz nasz okrażył / Hetman w to potrafił / wywiódłszy Woysko Koronne / y Wielkiego Księcia Litewskiego przed Oboz / że y nieprzyjaciela nacierającego wniósł znosić / y dać odpor przystojny

stoiny bez szkody w ludzich naszych / y strąty
w którym Osman miał wola noclegować / a
wielka potęgi siły nieprzyjacielskiej wielkości / y
lutyi przypatryć się / napierwszym wstępie potrze-
była : *præcogitati mali mollis iustus venit.*

Prudentia. Wielka pomoc / ad rem benè gerendam.
w Obozie czyniło. Jż de industria kilka Chorągwi ual-
ochotnych / y gotowych / na każdą trwogę. Jakoż za-
wżdy drugim kredencowały / y przed Oboz wprzód
wypadaly / doswiadczyło się we Wtorek in despera-
to casu w Wilie Narodzenia Panny w Septembrze.

Prudentia. Jż kilka Chorągwi odważnych / w któ-
rych miał wielka nadzieja / in illo extremo discrimine,
podał iako narzęć : *ut astat inter duo mala minus eli-
gendum,* y gdyby jeszcze Turcy chcieli na on czas zna-
wu Pułk iści fu naszym zemścić / pernie by toż wzy-
nił / y znów z kilka Chorągwi dał odpor / *bo melius
est plumarum aliquid deperdere, ne de cute, aut carne
pericliteris.*

Prudentia. Polegał na zdaniu inśnych / lubo y na to-
pamiętał *quid fieri debeat tractato cum multis quid fa-
ciurus sis cum paucis, ijs quæ fidelissimis vel ipse tecum.*
Saydaczego Hetmana Zaporoskiego & Consilia, wzy-
wał / y inśnych Zaporozców / wiadomych rzeczy Wo-
jennych także / y inśnych Kotmistrzów / y Towarzysztwa
wiadomego niezaniechiwał / *bo sæpe etiam est olitor
opportuna verba locutus.*

Jaśo in prosperis, Tak in aduersis zaś
 wali / za każda okażia / ktora się podawała w
 ur militis gregarij odważał się w oczach swes
 porywał się. Ale się to nie zawsze zety
 sydzie. Na których salus wszystkiego Woyska
 wista.

itudo, Serca dodawał / animował wszystkich
 y nigdy smutney / y melancoliczney niewidział
 humana / etiam in summo discrimine, ktoregośmy
 Eboże często bärzo doznawali.

Kto na ziemi polci iel odważnie wojował /
 Day Boże aby w Niebie na wielki królował.



APOSTROPHE
Do Korony Polskiej.

ZWycięstwa / y Triumphy / ácz fortuna dáie/
Komu dziś przypochlebi / intro mu nátaie.
Siemscy Bohatyrowie co krew rozlewacie/
Czasto nieśtáteczności oney podlegacie.
Jest tak bázro obłudna gódzie naywiększa síla/
Gódzie Woyská niezliczone te pod moc podbiła.
Turczynowi ptużyła Babilon podała/
Ktorego Perská ręká mężnie ogániála.
Szczęście choć podeyżrzane / którym dziś nádać!
Do rozpráwy wojenney naybliższych przychac!
Daj Boże by záponmiat twych progow náwiedzić!
Lecz hárdosć z butna mysla przymusza sio biedzić.
Przed osmnásta lat Osman gdy z Wołoch odwrócił/
Z hańba do Carogroda meraz sio zápocił/
Iżáli niewetowác zechca tey sromoty/
Gdy po Perskim zwycięstwie ná byli ochoty.
Niey sio ná ostrożności Korono ma ráda/
Gdy sio tráwa podniesie by nie była zwáda!
Jesli ku Dunaiowi swa potaga zmierza/
Żebyś go nie poprzędził / z tych miar niedowierza!

yśli iako dawnieyszy zaciąg był skodliwy/
 Z takich przyczyn Koronie Bog był miłościwy/
 Pospieszać się potrzeba / gdy Woienna pora/
 Dobywać sił / y skarbów / zpleśnialego wora.
 Pomnie kiedyś prosiło / niech zbiory Kościelne/
 Kościołom bronia / z kmiotkow zbył strzyżemy welne/
 Szczodra ręką pobożnych Kościoły z bogactw/
 Niech wszystkiego Oyczyzna / strzeż Boże nietraci.
 Wezdrza poganinowi niepochybna będzie/
 Gdy się Polska poruży w posłuch poidzie wszędzie/
 Niech na śpiących nie trafia / dać odpór potężny/
 Fortel pierwszy był dobry stan za Dniestrem meżny.
 Lepiej go oczekiwac / a wyiosć z kobiacki
 Wołochom / y Muiltanom gdzie prud bieży miacki/
 Czekac go na swym śmieciu / iesli kto tak radzi/
 Doznasz skoro poprzedzi z Woyskiem że cie zdradzi.
 Z taka ludzi gromada / gdy do bitwy przyidzie/
 Nie zuchwale postepuy / aż sto dni wynidzie/
 Gdy z furey Poganiska poidziesz na wytrwala/
 Przy pomocy Nanyższej wygrasz zgarstka mało.

Ad Zoilum.

Iphicrates olim interrogatus, quis tu es qui tantos
ritus tibi sumis; vtrum eques? an sagittarius? an vtr-
an legionarius? nihil horum inquit, sed qui his om-
bus nō ui imperare.

Wazachtig powie qui his non solū subesse,
etiam in tempore consulere, aliquid possum & suadere

Jeśli prawda napisat zgań i nā to nieśkałam:
Jeśli nie przy pochtebił/ gniecał sie i nie lekał.



2d

BIBLIOTECA CIVICA



JARULLONICAN

